Nr. 320 — We Lwowie Czwartek dnia 18. Listopada 1897 r. — Rok XXX.

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6 i 7. — Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Konflikt z Turcją.

Lwów 17. listopada.

Złych najwidoczniej doradców ma sułtan Abdul Hamid, skoro tak lekkiem sercem dopuścili do nowego skompromitowania Turcji. Mamy na myśli konflikt rządu ottomańskiego z Austro-Węgrami, który niezawodnie zakończy się jutro — jako w terminie przez ambasadora br. Calice wskazanym — zupełną kapitulacją Turcji. Nie ulega bowiem żadnej chyba wątpliwości, iż bodaj w ostatniej chwili znajdzie się u boku padyszacha jakiś „faworyt", który w dobrze zrozumianym interesie nie już państwa tureckiego, ale samego tegoż władcy — „dojnej krowy" na tronie kalifów dla tego rodzaju pasożytów — skłoni Abdul Hamida do udzielenia Austro-Węgrom pełnej satysfakcji. Powody tego konfliktu i nader energiczna akcja austro-węgierskiego ministra spraw zagranicznych, hr. Gołuchowskiego, którego posłusznym wykonawcą był naturalnie ambasador stambulski br. Calice — są z dotychczasowych obszernych depesz zbyt dobrze już znane, aby je tutaj rekapitulować. Wystarczy pokrótce jeno stwierdzić, iż Turcja ze zdumiewającą lekkomyślnością odważyła się podeptać w tym wypadku najprymitywniejsze wymogi kurtoazji międzynarodowej, zwlekając z natychmiastowem ukaraniem winowajców, — czem byłaby przecież odrazu zatarła wszelkie ślady chwilowego zatargu. Nie uczynili tego jednak azjatyccy politycy z Yildiz Kiosku i niedorzecznem postępowaniem osiągnęli co najmniej ten skutek, że choć ostatecznie skapitulują i stosunki pomiędzy Austro-Węgrami i Turcją powrócą do stanu *quo ante*, to jednak dyplomacja austro-węgierska — z ludzkich bodaj pobudek — nie tak rychło zapomni o doznanej urazie. A kto — równie jak Turcja — potrzebuje co chwila to pieniędzy, to „moralnego" poparcia ze strony interesownych sąsiadów, ten popełnia bezwarunkowo kapitalne głupstwo, wytwarzając niepotrzebnie kwasy w swych stosunkach z tymi sąsiadami. Tak może robić, kierując się chwilowem jakiemś rozdrażnieniem, człowiek lub państwo, które nie ma niczego już do stracenia, wszystko zaś do zyskania, a nie jak w dzisiejszem zdarzeniu wszystko o d d w r o t n i e.

W ogóle można od dość dawna już zauważyć, iż teraźniejsi wielkorządcy nad Bosforem w niepojętem jakiemś żyją zaślepieniu. Czy owo łatwe zwycięstwo nad armją tchórzów greckich pozawracało im głowy i doprowadziło je do stanu patologicznego, zwanego pospolicie „obłędem wielkości", czy może szterlingi angielskie wzięły na moment górę nad rublem rosyjskim i dukatami austrjackimi — w tej chwili zaprawdę odgadnąć trudno. Przypuszczając tę drugą ewentualność, trzebaby dopiero gubić się w domysłach, jaki właściwie interes może mieć rząd angielski, aby uwikłać Turcję w nowe, a bardzo poważne kłopoty, względnie, aby ją narazić na potężny blamaż. Że tak polityka wschodnia jak ogólno światowa gabinetu St. James nigdy nie grzeszyła zbytkiem uczciwości i lojalności — ani, dodajmy stateczności — tego dowodem ostatni okres dwudziestoletni europejskiej historji. Od Beaconsfielda do Salisburyego ileż zygzaków i krzywizn ona nakreśliła, raz np. biorąc wrzekomo Turcję w obronę, to znowu wołając do nieba o pomstę na tych „barbarzyńców, którzy są zakałą Europy"! Zależało to nietylko od haseł i politycznego *credo* stronnictwa, które stało tam u steru, — torysów lub whigów — ale w wyższym pono stopniu od owego typowo angielskiego zmysłu kupieckiego szachrajstwa, który myśliciel Baine tak trafnie scharakteryzował w swem wiekopomnem studjum o „sumieniu kupieckiem". Piętą achilesową potężnej dziś Anglji są Indje. Bez nich spadłaby ona po szeregu lat do znaczenia takiej Portugalji. Wie o tem dobrze dyplomacja angielska, wie o tem cały naród angielski — ale wie także i Europa, w pierwszym zaś rzędzie Rosja, odwieczna rywalka Wielkiej Brytanji w Azji. A ponieważ ta ostatnia od dwu bez mała wieków dąży zwolna lecz systematycznie do opanowania Złotego Rogu, przeto na tym terenie odbywa się ciche, zacięte pasowanie się dwóch olbrzymów. Więc też Stambuł jest z dawien dawna widownią walki wpływów angielskich z rosyjskimi, której reszta europejskiej dyplomacji przypatruje się niemal w roli statystów teatralnych...

Nie będzie tedy zdaniem naszem graniczyło z śmieszną nieraz podejrzliwością zawodowych politykomanów to przypuszczenie, iż Jagonem padyszacha ot! i w tym konflikcie z Austrją był — ambasador angielski. Z Austrją nawet z tej racji, iż po wizycie Gołuchowskiego w Petersburgu całkiem już głośno mówią przecież w Europie o z u p e ł n e m porozumieniu trójprzymierza — w pierwszym zaś rzędzie A u s t r o - W ę g i e r — z Rosją w sprawie Wschodu europejskiego. Porozumienie takie jest Anglji zapewne bardzo nie na rękę — chociażby ze względu na Rosję.

KORESPONDENCJE.

Kraków 17. listopada.

(Ruch wśrod młodzieży uniwersyteckiej. — Odezwa).

Oddawna już panowały na naszym uniwersytecie wśród młodzieży stosunki iście niemożliwe. Drobna garstka socjalistów, połączona z żydami, teroryzowała większość młodzieży, wszędzie przeprowadzała swe wnioski, była górą, tak że zdawało się w istocie, że jest ona reprezentantką większości młodzieży i że młodzież uniwersytetu Jagiellońskiego należy przeważnie do obozu socjalistycznego. Tymczasem tak nie było. Odbyte niedawno walne zgromadzenie Bratniej pomocy wykazało, iż socjaliści wraz z żydami są w mniejszości, że *gros* młodzieży akademickiej nie chce należeć do obozu socjalistycznego. Z przebiegu posiedzenia poznać można było, iż wybory wypadły na niekorzyść socjalistów. Wówczas oni chwycili się taktyki obstrukcji. Nie zważając na to, że niedojście do skutku wyborów przyniesie szkodę najuboższej młodzieży, gdyż nie będzie mogła czerpać zasiłków z kasy Bratniej pomocy, krzykiem i piskiem uniemożliwili dokończenie wyborów.

To postępowanie oburzyło do żywego młodzież i nawet najobojętniejszych pobudziło do czynu. Skutkiem tego było zawiązanie się komitetu młodzieży polskiej, który wydał następującą odezwę:

„Wszyscy, którzy gorąco miłują naszą Ojczyznę i dbając o przyszłość społeczeństwa polskiego, uważają za podstawę jego rozwoju młodzież, kształcącą się w naszych uniwersytetach, dadzą moralne poparcie solidarnemu połączeniu się całej młodzieży polskiej w uniwersytecie Jagiellońskim, dążącej do powstrzymania wspólnemi siłami rozszerzania się rozkładowego czynnika socjalizmu. Czy cała młodzież krakowskiego uniwersytetu w ostatnich czasach stała zawsze na wyżynach, wskazanych jej obowiązkiem i tradycją, — na to pytanie w historji ostatnich trzech lat życia uniwersyteckiego, nie znajdujemy zadowalniającej odpowiedzi. W ostatniem tem trzechleciu większość teroryzowaną była przez garstkę socjalistów, popieranych przez ż y d ó w, a zwłaszcza przez nieakademickie Towarzystwo „Zjednoczenie". Ograniczaliśmy się dotychczas na biernym oporze, nie biorąc dość licznego udziału w sprawach Bratniej Pomocy, co było błędem, — jednakże wyczerpała się nasza cierpliwość. Dziś, bez względu na zapatrywania, bez względu, czy kto z nas jest konserwatystą, demokratą, czy ludowcem — połączyliśmy się pod jednym sztandarem narodowym...

Socjaliści twierdzą, że są także Polakami — zgoda — ale ta „polskość" objawia się wybitnie w zdaniu „kochamy ludzkość, a lubimy Polskę". My na „lubienie" nie zgadzamy się, my kochamy naszą Ojczyznę i od kosmopolityzmu potrafimy się obronić. Młodzież uniwersytecka zrozumiała konieczny obowiązek zaprotestowania przeciwko socjalistycznej mniejszości, narzucającej jej obce hasła i cele, którym większość młodzieży stanowczo się sprzeciwiła i postanowiła tę moralnie uzurpowaną reprezentację całego uniwersytetu raz na zawsze usunąć. Z początkiem nowego roku szkolnego pierwszy raz wystąpiliśmy czynnie. Ostatnie walne zgromadzenie Bratniej pomocy z 14. listopada stwierdziło, jak licznemi rozporządzamy siłami, i zdemaskowało ostatecznie naszych przeciwników. Pierwsze zaraz głosowanie wykazało naszą imponującą większość, a tylko niegodne zachowanie się żydowsko-socjalistycznego żywiołu udaremniło wybory. Cała ta partja wszczęła wrzawę i gwizdanie, a gdy mimo to głosowanie odbywało się dalej, zaintonowaniem „Czerwonego sztandaru" zmusiła prezydjum do rozwiązania zgromadzenia.

Wskutek tego wielu akademików pozbawionych jest zapomóg na czesne i środków materjalnych do życia. Socjaliści odbierają im poprostu, przez zerwanie walnego zgromadzenia i uniemożliwienie wyboru zarządu możność otrzymania jakiegokolwiek wsparcia z Bratniej pomocy. I to mają być obrońcy biednych kolegów... Przeciw tym gwałtom, przeciw tak niegodziwemu postępowaniu, przeciw ubliżeniu honorowi akademickiemu przez odśpiewanie w murach uniwersytetu „Czerwonego sztandaru" i przeciw pogwałceniu idei koleżeńskiej występujemy stanowczo, i piętnując takie postępowanie, zakładamy wszyscy jak najenergiczniejszy protest.

Za polską młodzież wybrany komitet:

Antoni Talar, przewodniczący. *Adam Konopka*, sekretarz.

Członkowie komitetu: *Kazimierz Szczepański*, *Michał Nieć*, *Ksawery Pusłowski*, *Ludwik Roehr*, *Stanisław Kubisztal*, *Jarosław Laskowski*.

Dzielnej młodzieży polskiej w walce z kosmopolitycznym socjalizmem życzymy serdecznie! „Szczęść Boże!"

Maurycy Jokai i „nazarejczycy".

W zapadłych zakątkach Węgier i w zabitych od świata deskami dolinach górskich Siedmiogrodu od lat kilku wzrasta w liczebną potęgę sekta religijna t. zw. „nazarejczyków", pilnie strzeżona, a nawet prześladowana do pewnego stopnia przez władze miejscowe, zwłaszcza wojskowe, nazarejczycy bowiem, opierając się na błędnem tłumaczeniu słów Chrystusa, odmawiają udziału w powszechnej służbie wojskowej. W tych dniach nazarejczycy wysłali do Budapesztu do Jokaia deputację z prośbą, aby wziął ich w obronę, jako poseł na sejm węgierski, oraz prezes towarzystwa zwolenników pokoju. Deputacja składała się z siedmiu ludzi różnego stanu i wieku: rolników, rzemieślników, fabrykantów i właścicieli ziemskich.

— „Czemże ja wam, dobrzy ludzie — pyta Jokai — pomódz mogę? Chyba rozmowę naszą od *a* do *z* opiszę? Niech sobie każdy z niej, jakie chce, konsekwencje wyciąga.

I oto tak opisuje Jokai rozmowę swą z nazarejczykami węgierskimi:

— Jaka jest wasza nazwa prawdziwa?

— Wierni przykazaniu Chrystusowemu.

— Na co skarżycie się?

— Od pewnego czasu władze robią nam trudności przy wpisywaniu do hipotek zakupionych nieruchomości. Ale, co najgorsza, władze wojskowe występują z bardzo energicznemi środkami przeciwko młodzieży naszej, której wiara zabrania noszenia broni. Jednych więżą, drugich zmuszają do dwunastoletniej służby w oddziałach sanitarnych.

— Oto moje zapatrywanie się na tę sprawę. Jestem głęboko przekonany, iż dzisiejsze pokolenie cieszyć się będzie zupełnym spokojem, gdyż jest uzbrojone od stóp do głowy. Każde mocarstwo, każdy władca, każdy rząd wie, iż pozostałe państwa są również uzbrojone, i dlatego unika wszelkich pretekstów do złamania pokoju, gdyż w rezultacie zwycięzca musiałby drogo zapłacić za zwycięstwo, a zwyciężony za klęskę. Bezwątpienia pokój zbrojny jest ciężkiem dla narodów brzemieniem, ale w dniu, w którym złożymy broń, wybuchnie wojna, w której państwa uzbrojone podzielą się majątkiem nieuzbrojonych. My, Węgrzy, jesteśmy w położeniu nadzwyczajnem. Każdy naród ma w sąsiedztwie, najczęściej o granicę, ludy sobie pokrewne. Francuz łacińskie, Niemiec germańskie, Serb słowiańskie. Tylko jedne Węgry nie mają ojczyzny po za Węgrami. Jeżeli tę węgierską ojczyznę oddamy na łup lepiej uzbrojonemu, to zagraża nam niewola zupełna, beznadziejna. Gdyby taka katastrofa stać się miała, straciliby dużo i „nazarejczycy."

— A przecież Chrystus zabrania noszenia broni.

— Oto biblja. W czterech ewangeljach śś. Marka, Łukasza i Jana niema ani słowa o przestrodze Chrystusowej: „Kto mieczem wojuje, ten od miecza ginie", przytacza ją tylko św. Mateusz. Ale Chrystus Pan miał na myśli nie to, co wykładają nazarejczycy. Chrystus Pan nie miał na myśli służby wojskowej, bo za życia Chrystusa jako człowieka. Judea była prowincją rzymską, a mieszkańcy Judei nie byli obowiązani do służby w wojsku. „Kto mieczem wojuje, ten od miecza zginie", bo za morderstwo grozi i groziła kara śmierci. Również w dziesięciu przykazaniach, które Jehowa ogłosił na górze Sinai, zabronione jest morderstwo, a przecież Jehowa kazał wodzom ludu żydowskiego, aby zabili w miastach Filistynów wszystkich mężów zbrojnych. Jest więc różnica pomiędzy użyciem miecza przeciwko bliźniemu swemu w epoce pokoju a użyciem go na wojnie w obronie zagrożonej ojczyzny.

— Chrystus kazał miłować nieprzyjacioły nasze i robi dobrze tym, którzy nas prześladują.

— To też na zasadzie tego przykazania nie czuję nienawiści do żadnego narodu. Każdemu życzę dobrze i pragnę, aby go Duch Święty oświecił. Potępiam wszelką nienawiść, ale nie mógłbym złorzeczyć młodzieży węgierskiej, gdyby stanęła w obronie Węgier, gdyby tego zaszła potrzeba.

— To też nam o to nie idzie, aby całe Węgry broń złożyły. Niechby tylko tytułem wyjątku nie zmuszano nazarejczyków do służby wojskowej.

— Ba! Gdyby taki wyjątek zaczęto stosować, każdy podawałby się za nazarejczyka.

— O nie! — przerwali żywo nazarejczycy — nie każdy Węgier będzie chciał być nazarejczykiem. Nie dosyć jest nie nosić broni; kto chce być nazarejczykiem powinien: oczyścić się z grzechów, nie kraść, nie oszukiwać, nie oddawać się zabawom, nie pić wina, nie kląć, nie przysięgać, nie palić tytuniu, nie próżnować, dzielić swoją chudobę z uboższym od siebie...

Tu rozmowę kończy Jokai uwagą:

— Zaiste, ciężko jest być „nazarejczykiem", a „nazarejczyków" szczerych, to jest czyniących wszystkim tym wymaganiom zadość, jest chyba tak niewiele, że możnaby ich pod względem służby wojskowej zostawić w spokoju. Cóż, kiedy na wszystkie argumenty odpowiedzieć mogę tylko jednem: *Ne bantsd a magyart!* (Niech się Węgrom krzywda nie stanie!). Mam siwą brodę, łysą głowę, ale, gdyby zaszła potrzeba, przypasałbym miecz i poszedłbym do honwedów.

Takiem *ceterum censeo* kończy Jokai stary, Jokai prezes... węgierskiego towarzystwa zwolenników pokoju. Cóżby innego mógł powiedzieć jakiś prezes „towarzystwa przyjaciół wojny"?...

Z prowincji.

Brzesko 15. listopada. (*Tombola.*) Grono pań za inicjatywą pp. Parwiowej i Kurlatowej urządziło tombolę, z której dochód przeznaczono na ubrania, palta i buty dla dzieci szkolnych. Tombola powiodła się świetnie i aż 84 dotychczas bosych i zziębniętych dzieci opuściło kasyno z radością i wdzięcznością w sercu dla tych, którzy połączywszy przyjemne z pożytecznem, pozwolili im bez strachu oczekiwać zbliżającej się zimy. Cześć wam zacne panie, cześć i Bóg zapłać tak od grona nauczycieli, jak i od rodziców ubogich dzieci.

Kałusz 14. listopada. *(Obchód żałobny za spokój duszy ś. p. Kornela Ujejskiego. — Wybory do rady powiatowej. — Drobne wiadomości).*

Za staraniem tutejszego marszałka powiatowego p. Stanisława Komornickiego i fizyka powiatowego dla Adolfa Wursta odbyło się w tutejszym kościele parafjalnym wczoraj żałobne nabożeństwo za spokój duszy ś. p. Kornela Ujejskiego. Wielki ołtarz kirem okryty, a wśród kościoła ustawiono katafalk, na przodzie którego umieszczono biust wielkiego poety umyślnie ze Lwowa sprowadzony. Z powodu mrozów nie można było użyć kwiatów, ale zato ubrał tutejszy urzędnik drogowy p. Judzwiński cały kościół festonami ze świerków, wśród której katafalk ładnie się przedstawiał. Nabożeństwo odprawił tutejszy ks. proboszcz.

Po nabożeństwie udali się zaproszeni do tutejszego kasyna. — gdzie wypowiedział wstępne słowo dr. Adolf Wurst, prezes „Echa". Po odczycie odbyło się w salach kasyna wspólne śniadanie, przyczem wygłoszono okolicznościowe mowy; tym sposobem i Kałusz uczcił nieodżałowanego Jeremiego. Dodać jednak muszę, że z zaproszonej ruskiej inteligencji prócz paru nauczycieli nikt w kościele się nie zjawił.

Z końcem października odbyły się wybory do rady powiatowej — z grona mniejszej posiadłości wyszło 12 tak zwanych twardych, całkiem nowych 9. Jest trzech ruskich księży, dwóch z inteligencji a 7 włościan. Wszystko z obozu Korytowskiego i nie dziw, że tak wypadło, bo od pół roku trwała agitacja, gdy z przeciwnej strony nic nie robiono, jak zwykle, bo agitacja w ostatniej chwili na nic się nie przydała. Wprawdzie wskutek nieformalności jakichś wniesiono protest co do tych wyborów, ale rezultat wątpliwy, najlepiej by było, żeby może można zawrzeć jakiś kompromis, któryby

---

(48)

FR. RAWITA.

Z DOMU NIEWOLI.

Powieść współczesna.

Kartka z naszego życia pod zaborem Rosji.

(Ciąg dalszy).

— Pan mówi, że polityka nasza powstrzymuje rozwój waszego życia... Czy nie macie swojej literatury? A Sienkiewicz? A? On pisze — czuło! — jak prawdziwy Francuz... choć bierz wszystko i odrazu tłumacz na rosyjskie... Czy nie macie pism? A *Gazeta szlachecka*? A? Czy nie macie takich pisarzy jak Szelim, których nawet Niemcy chwalą... A Damianek? Jego *Historję powstań* rząd nasz polecił przełożyć na język rosyjski i wprowadza tę książkę od pierwszej klasy do czytania i ćwiczenia się w lojalnym duchu we wszystkich gimnazjach Królestwa polskiego... To mało? A Lisiczkin? Czy nie napisał on *Historji literatury* takiej, że żaden Niemiec podobnej nie utnie! A *Nasza przyszłość*? Hę? Proszę tylko wziąć numer... W każdym numerze znajdzie tam kilka albo kilkanaście nazwisk najlepszych polskich pisarzów. Czy to się nazywa zabijaniem literatury? A jakże oni piszą? Po polsku. Niech pan spróbuje powiedzieć któremu ze współpracowników *Naszej przyszłości*, że nie jest uczciwym Polakiem, oczy panu wydrapie...

Po tej allokucji odsapnął, i stojący przed nim kieliszek Madery jednym tchem wypił, otarł usta serwetą i ciągnął dalej:

— Na co daleko przykładu szukać?... Ja wezmę pana...

Bajbuza pomyślał sobie:

— Ciekawy też jestem co powiesz?...

Potem kapitan wyciągnął rękę przed siebie, ujął nią kieliszek z maderą i spokojnie wypił.

Hamancew z pośpiechem nalał znowu kieliszek obydwom sąsiadom.

— Dla jakiego pan społeczeństwa pracujesz? — zapytał kapitan.

Bajbuza milczał.

— Dla swego! Dla swego! Pan nie moskiewskich mużyków uczysz, ale polskich...

Lokaj podał mu półmisek z kurczętami. Jefim Karłowicz wziął sobie piersi, na talerzyk nabrał kompotu i do przerwanej rozmowy wrócił.

— Tak jest... polskich... Czy panu kto przeszkadza? Nikt. Przeciwnie... wszyscy patrzą się przez palce, nawet wtedy, gdy pan uczysz po polsku...

Bajbuza, pomimo licznych kieliszków wina, zmięszał się. Był to ze strony Konczakowskiego manewr tylko. O tem, czy Bajbuza uczy po polsku czy nie, on nie wiedział. Powiedział na domysł.

— Czy pana kto do odpowiedzialności powołuje? Nie. I może być pan pewny, że nie powoła. Bo taka praca nikomu nie szkodzi i rząd nie przeszkadza. Ale jeżeli ktoś mrzonki szerzy i bałamuci innych — pas! To już nie praca, to przeszkadzanie w pracy. Na to nie można patrzeć spokojnie. Czy ja nie mam racji?...

— Niezawodnie...

Coś tam się majaczyło rzeczywiście podobnego do racji.

Kapitan nie mógł się pohamować.

— Uczyć lud — sławnoje dieło, — oświecać... i owszem... miłosti prosim... światła... skolko ugodno! Ale czy pan myślisz, że takich rozumnych i trzeźwych ludzi jak pan dużo w Polsce? Nie. Pan poświęcił się — ograniczył się do swojej pracy — i basta. Panu żadne marzenia nie w głowie i dla tego nikt panu nie przeszkadza. Pożytecznych pracowników rząd nasz uważa, broni i zachęca. Wy młode pokolenie macie więcej rozumu od starych; wy liczycie to co jest, a oni wiecznie pod obłokami latają.

Hamancew czuł się w obowiązku coś powiedzieć.

— To jest zupełna racja — zauważył z namaszczeniem.

— Czy nie tak? — zwrócił się do Bajbuzy Jefim Karłowicz.

— Prawda... — bąknął.

Szumiało mu wino w głowie, brzęczały słowa słyszane.

— Szkoda tylko — dodał — że spokojnie pracujących ludzi w każdem społeczeństwie mało zwykle bywa.

Uwaga ta bardzo się podobała kapitanowi.

— Złote słowa! Złote słowa! — zawołał. — Trzebaby je kazać wydrukować i w każdej szkole pod portretem Cesarza powiesić w pięknej oprawie.

Uwaga ta bardzo pochlebiła Bajbuzie. Dobry obiad, doskonałe wino, podniecona wesołość wszystko składało się na to że Bajbuza czuł się w doskonałym humorze. Tak jakoś mu było dobrze w tem towarzystwie jak gdyby od stu lat się znali ze sobą. Cała ta atmosfera umysłowa i fizyczna podniecała go do otwartości i szczerości. Gotów był wszystko wygadać co mu leżało na duszy,

— Co to za złota dusza ten Jefim Karłowicz! Mówi — jak gdyby miodem smarował — myślał słuchając kapitana od żandarmów. Zapomniał na chwilę o tem, że człowiek, który przed nim siedzi nosi szafirowy mundur, z którym zapoznał się dobrze w murach cytadeli.

Obiad się skończył. Marja Andrejewna zaprosiła wszystkich do saloniku na czarną kawę. Tam wszystko czekało już ich przybycia: maszynka do kawy, puszka z kawą mieloną, cukier, filiżanki i znana nam z dnia poprzedniego pękata, przysadzista butelka Bénédictine. Różniła się ona tem tylko od wczorajszej, że była większa i pełna.

Marja Andrejewna usadowiła się z taką samą jak wczoraj trudnością na kanapie i tak samo, jak wczoraj złożyła nabożnie ręce na brzuchu.

Była to sytuacja jedyna z możebnych. Nadzwyczajna otyłość jej figury umożebniała tylko dwie pozycje rąk: albo mogła je trzymać jak żołnierz, spuszczone do ziemi w pionowem położeniu, albo złożyć na brzuchu. Z dwojga złego — wolała ostatnie. Była też to jej pozycja ulubiona.

Zanim się kawa ugotowała niewyczerpany Jefim Karłowicz do rozmowy, niedokończonej jeszcze, wrócił.

Tymczasem, ażeby towarzystwo nie próżnowało, Hamancew ponalewał w kieliszki likieru i zapraszał do wypicia — przed czarną kawą.

— Myśmy potrącili — zaczął Jefim Karłowicz — o kwestję bardzo ciekawą, — wykształcenie ludu. Czy pan myśli, że Rosja jest temu przeciwna? Nigdy. Ale ona chronić go mus od złych wpływów.

— Nikt na niego w ujemnym kierunku nie wpływa — wtrącił Bajbuza.

— O, bardzo proszę! — odezwał się Hamancew, który pragnął dać się poznać przed kapitanem z tej strony, że na służbie daremnie chleba nie je — bardzo proszę! Wpływ szlachty i duchowieństwa jest szkodliwy.

Jefim Jarłowicz potwierdził poważnie.

— Nie ulega wątpliwości... pan ma zupełną rację... Ja właśnie do tego zdążam... O szlachcie na teraz mówić nie będę, ale o duchowieństwie. Sprawa, która się teraz nadarzyła w powiecie, najlepiej ilustruje ten wpływ.

Hamancew kiwając głową, powtórzył kilkakrotnie:

— Tak, tak, tak...

— Jefim Karłowicz! Jeszcze kieliszek benedyktyna — huknęła Marja Andrejewna. Waniusza — skinęła do męża.

Hamancew pochwycił butelkę i wypróżniony kieliszek nalał.

— Sąsiadowi swemu także — huczała Marja Andrejewna.

— Kakże! Kakże!

Jefim Karłowicz do przerwanego wątku wrócił.

— Czy pan myśli — zwrócił się wprost do Bajbuzy — że tych wszyskich „duraczestw" nie można było uniknąć? Można byłoby, gdyby tylko ksiądz nie był taki zajadły papista!

— Coż tu ksiądz mógł zrobić?

(Ciąg dalszy nastąpi).

dla powiatu mógł być korzystnym. Zawsze jeszcze jakiś czas upłynie, mim się ta nowa rada ukonstytuuje.

Budowa szkoły dzięki ślicznej pogodzie postępuje raźno — i pójdzie pod dach jak teraz się przedstawia, będzie to najładniejszy budynek w Kałuszu, na placu budowy widzimy ciągle budowniczego p. Zackiego, potrzeba zaś najmniej dwóch tygodni pogody.

Wskutek pomnożenia personalu sądowego, pomieszkania trudno dostać; szalenie podrożały jak i wszystkie artykuły żywności: drzewo tamtego roku kosztowało 8 zł. teraz 11 zł., kartofli korzec 1 zł. teraz 2 zł., najmniej itd. Zima się zbliża, góry śniegiem okryte.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Czwartek 18. listopada.

Na placu wystawy od godz. 8. rano do zmroku panorama „Bem w Siedmiogrodzie."

O godz. 6. wieczorem na wszechnicy posiedzenie tow. filologicznego.

O godz. 7. wieczorem w sali ratuszowej posiedzenie rady miejskiej.

Teatr hr. Skarbka: „Córka pułku", opera komiczna Donizettiego; rozpocznie „Primaballerina", komedja L. Bluma i Raula Toché. Początek o godzinie 7. wieczorem.

Kalendarz. Czwartek (18.): Ottona op. — Wschód słońca o godzinie 7. minut 19, zachód o godzinie 4. minut 12.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się dziś we czwartek.

Mianowania. Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował auskultantami sądowymi praktykantów sądowych: Konrada Węgrowskiego, Edwarda Galika, Wojciecha Feliksa, Adama Czarneckiego, Gustawa Łączyńskiego, Kajetana Kossacza, Marjana Jakubowskiego, Tadeusza Dyduszyńskiego, Zygmunta Drahta i Jana Frankego, tudzież urzędnika Banku hipotecznego dr. Zygmunta Hofmokla.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował kancelistami sądowymi przy sądach powiatowych: adjunkta podatkowego w Zborowie Aleksandra Kozakiewicza dla Mszany dolnej, djetarjuszów sądowych Rudolfa Danka i Władysława Rajewskiego dla Myślenic, sierżanta 40 pułku piechoty w Jarosławiu Hugona Pollaka dla Niska, djetarjuszów sądowych Wiktora Zenona Ellnaina de Hellendorf i Romana Łazarskiego, pierwszego dla Nowego Targu, drugiego dla Oświęcima, słuchacza praw Józefa Mierzyńskiego i djetarjusza sądowego Edwarda Marfiaka do Pilzna, djetarjuszów sądowych Kazimierza Rolę Rożyckiego, Józefa Michała Boronia, oraz respicjenta straży skarbowej Józefa Urbańskiego dla Podgórza, woźnego sądowego w Radomyślu Jana Hubricha i djetarjusza sądowego Jana Hochekera dla Radomyśla, woźnego sądowego w Ropczycach Władysława Lejkę i djetarjusza sądowego Władysława Janikowskiego dla Ropczyc, woźnego sądowego w Rozwadowie Stanisława Biernata dla Rozwadowa, woźnego sądowego w Brzesku Franciszka Rachwała dla Skawiny, sierżanta powiatowego w Chrzanowie Samuela Guttenberga dla Sokołowa, pomocnika woźnego sądu obwodowego w Wadowicach Maksymiljana Kalca dla Starego Sącza, woźnego sądowego w Tarnowie Grzegorza Marcisza i praktykanta hipotecznego Jana Władysława Grundboecka dla Tarnobrzega, woźnego sądowego w Tuchowie Walentego Bernackiego i djetarjusza sądowego Sylwestra Ziembickiego dla Tuchowa, djetarjusza sądowego Józefa Ligęzę dla Tyczyna, djetarjusza sądowego Władysława Rosieka dla Wieliczki, egzekutora podatkowego Józefa Ropka dla Wiśnicza, podoficera rachunkowego I. klasy 13 bataljonu strzelców Adolfa Tippego i djetarjusza sądowego Jana Węgrzyna dla Wojnicza, prywatnego buchaltera Karola Franciszka Fehérpataky'ego dla Żmigrodu i prywatnego urzędnika administracyjnego Jana Cielucha dla Żywca.

Urząd pocztowy na dworcu kolejowym w Zielonej, powiat rawski, zostanie z dniem 20. bm. zwinięty.

Z Bibljoteki słuchaczów prawa. Na zwyczajnem walnem zgromadzeniu członków tow. odbytem dnia 6. listopada rb. wybrano nową radę zawiadowczą, w skład której weszli: jako przewodniczący: Zygmunt Gargas, zast. przewodn. Włodzimierz Kraus, bibljotekarz Agenor Adamowski, skarbnik Mieczysław Postępski. Członkowie rady: Stanisław Batycki, Tadeusz Ceypek, Michał Bojarski, Ryszard Mollinek (sekretarz). Zastępcy: Jan Łukasiewicz, Michał Meixner.

Konkurs. Magistrat m. Lwowa ogłasza z terminem do 30. bm. konkurs na jedno stypendjum w kwocie 60 zł. rocznie z fundacji im. Karola Kiselki. O stypendjum to ubiegać się mogą tylko uczniowie szkoły im. św. Marcina.

Otrucie fosforem. Janina Tomaszewska. zamieszkała przy ul. Krzywej l. 15. zażyła w zamiarze samobójczym płynu z rozpuszczonych w wodzie zapałek. Mieszkańcy domu, usłyszawszy w pokoju jęki, wyłamali drzwi i wezwali pogotowie ratunkowe. Przewieziono chorą na stację, wypompowano truciznę z żołądka, przepłukano go i zadano antidotum, mimo jednak szybkiej pomocy stan chorej bardzo groźny. W okropnych bolach przewieziono ją do szpitala powszechnego.

Samobójstwo. Wczoraj rano powiesił się na gałęzi w ogrodzie prof. Jaegermana przy ulicy Teatyńskiej pod l. 23, 15-letni wyrobnik Antoni Łuczajko. Samobójstwo popełnił on z obawy przed strofowaniem matki, która zapowiedziała mu karę za palenie papierosów. Według zeznań sąsiadów był Łuczajko upośledzony na umyśle.

Dziś w południe zastrzelił się uczeń gimnazjum Franciszka Józefa E. W. w dorożce. Na placu Marjackim wynajął fjakra nr. 15 na dworzec główny, zapłacił guldena i w drodze odebrał sobie życie. Znaleziono przy nim kilka listów z Borszczowa, oraz dwa listy adresowane do rodziny. Prvybyła na dworzec główny komisja poleciła po zbadaniu stanu rzeczy odstawić ciało desperata do szpitala głównego. Przyczyna samobójstwa dotychczas nieznana.

W Kołomyi żołnierz 24. pp. popełnił samobójstwo, rzuciwszy się do studni. Zwłoki jego pozostawały w studni przez dwa tygodnie. Przez ten czas sądzono, że zdezerterował.

Kółko pań żydowskich, tymczasowo nazwane „Moria", ukonstytuowało się dnia 14. b. m. w łonie towarzystwa „Syon". Celem jego będzie prócz budzenia świadomości narodowo-żydowskiej, także ogólne kształcenie się pań.

Czytelnia narodowo-żydowskich akademików nie ukonstytuowała się jako odrębne towarzystwo, lecz tylko jako kółko w łonie towarzystwa „Syon" pod nazwą „Syońska czytelnia akademicka". Kółka takie przewidziane są w statucie „Syonu", przeto odrębny statut, zatwierdzony przez namiestnictwo, jest dla „Syońskiej czytelni akademickiej" zbędny.

Prezenta. Opróżnione gr. kat. probostwo *regiae coll.* w Stopczatowie, nadało namiestnictwo ks. Teodorowi Traczowi, dotychczasowemu gr. kat. plebanowi przy domie karnym więźniów w Stanisławowie.

Obywatelstwo honorowe nadała rada miejska w Mielcu, staroście p. Sewerynowi Chrząszczewskiemu, w uznaniu położonych dla miasta i powiatu zasług.

Z uniwersytetu. Pan Władysław Oktawjan Wróblewski, rodem z Krakowa, otrzymał na Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

Wydział lekarski Uniwersytetu Jagiellońskiego jednomyślnie postanowił zaprosić prof. dra Piotra Seifmana, b. dyrektora szkoły weterynarji we Lwowie, do objęcia w bieżącem półroczu zimowem kierownictwa zakładu weterynaryjnego w uniwersytecie. W sprawie stałego obsadzenia katedry weterynarji i policji weterynarskiej odbędzie posiedzenie specjalna komisja, która wnioski swoje przedłoży wydziałowi lekarskiemu.

Zamarzł na śmierć w nocy z 5. na 6 b. m. w Kułaczynie (pow. Śniatyn) włościanin Mikołaj Czeredaszczuk z Bukowiny.

Pod kołami pociągu zginął w dniu 7. b. m. na stacji kolejowej w Skawinie budnik Paweł Ożóg, który wsiadając nieostrożnie do ruszającego pociągu, upadł i dostał się pod koła wagonu.

Poświęcenie lokalu „Czytelni katolickiej" w Bochni odbędzie się dnia 20. bm. o godzinie 3 popołudniu.

W Żywcu staraniem towarzystwa gimnastycznego „Sokół" odprawione będzie w sobotę 20. bm. o godz. 8 rano w kościele parafialnym nabożeństwo żałobne za spokój duszy śp. Kornela Ujejskiego, poety i członka honorowego „Sokoła" żywieckiego.

Z Poznania donoszą: Komitet wyborczy prowincjonalny na Wielkie Księstwo Poznańskie zwołał zgromadzenie delegatów powiatowych do Poznania na dzień 24. listopada r. b. o godzinie 11. przed południem. Celem zgromadzenia jest wybór trzech nowych członków i jednego zastępcy do komitetu na miejsce tych, ktorzy zmarli lub z komitetu wystąpili, oraz przygotowania się do przyszłych wyborów sejmowych i parlamentarnych.

Represja przeciwko Mazurom wywrze skutek zupełnie przeciwny zamierzonemu, a ponieważ w niektórych powiatach ludność polska dochodzi 75% ogólnej ludności, przypuszczać można. że usiłowania Mazurów odniosą pożądany skutek. Zawdzięczać to będą po części niewątpliwie niezręczności władz. Mimo zakazu zebrań publicznych i nawet prywatnych, po całym kraju rozeszło się hasło: wybierajmy swojego do parlamentu i sejmu! Mazurzy postawią własnego kandydata nietylko w okręgu łeckim, ale także w okręgu szczecińsko-jańsborskim.

Za przykładem Mazurów ruszają się także Litwini pruscy. Na odbytem niedawno w Rusin zebraniu litewsko-konserwatywnego towarzystwa wyborczego zdecydowano się w przyszłych wyborach parlamentarnych i sejmowych postawić samodzielnych litewskich kandydatów, ponieważ żadne inne stronnictwo nie chce występować w obronie języka litewskiego w kościele i szkole. Litwini pewni są zwycięstwa w kilku powiatach, w tych zaś okręgach wyborczych, w których nie mają widoków przeprowadzenia swoich kandydatów, zdecydowano się popierać kandydatów tych stronnictw niemieckich, które „najgoręcej bronią praw ludu i wolności". Znaczyłoby to, że Litwini w niepewnych dla siebie okręgach popierać będą kandydatów stronnictwa richterowskiego i zerwą na dobre z konserwatystami, którym dotąd głosy swoje oddawali. A zatem i na Litwie pruskiej *der Zug nach links* jest widoczny.

Naczelny prezes Prus Wschodnich pozwolił właścicielom ziemskim zatrudniać robotników z Królestwa Polskiego i Galicji przez całą zimę, jeżeli udowodnią, że robotnicy ci są im rzeczywiście w gospodarstwie potrzebni. — Nadto powinni robotnicy posiadać odpowiednie papiery i legitymacje i wykazać, że w ciągu ostatnich lat szczepiono im ospę.

Upały. Z Sydneju donoszą, iż w Nowej południowej Walji w Australji panują ogromne upały. Mnóstwo ludzi ginie wskutek porażenia słonecznego.

Zdemaskowanie oszusta. Piszą z gubernji kaliskiej: „W jednej miejscowości w gubernji kaliskiej przytrzymano i pociągnięto do odpowiedzialności pewną osóbkę, przedstawiającą się jako panna E. B. Pokazało się, że nietylko nazwisko było fikcją, lecz i prawo należenia do płci pięknej, gdyż mniemana panna, po zdemaskowaniu, rada nie rada zaliczać się znów musi do płci brzydkiej, do gatunku mężczyzn. Osóbka ta, nie oszustka, lecz oszust rodzaju męskiego, bawiła się przez trzy lata doskonale, udając pannę i to zalotną, a wielce śmiałą."

Modlitwy w szkole. Petersburski *Kraj* donosi, że wskutek porozumienia się ministerstwa z władzą duchowną rzymsko-katolicką, uczniowie katolicy w dziewięciu gubernjach kraju północno i południowo-zachodniego, a więc na Litwie i Rusi, odmawiać będą modlitwę szkolną w języku łacińskim.

Biskup Majorki, który ekskomunikował niedawno hiszpańskiego ministra skarbu, zmarł nagle na paraliż serca.

W Samborze d. 21. bm. odbędzie się o godz. 3. popołudniu w radzie powiatowej posiedzenie członków krak. tow. wzaj. ubezpieczeń.

Potworną zbrodnię popełnili przed kilku dniami we wsi Ropczycy w powiecie storożynieckim na Bukowinie dwaj chłopi Teodor Ochrym i Samuel Bostan. Sprowadzili oni do chaty Ochryma parobka Łazarza Jengę, spoili go, a potem zarąbali siekierą. Zbrodniarze przyznali się do winy i twierdzą, że w ten sposób chcieli ukarać Jengę za miłosne afekta do żony Bostana.

Zgromadzenie ubezpieczonych w dziale życiowym krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, odbędzie się w sobotę 20. bm. o godzinie 7 wieczorem w sali bibljotecznej kasyna miejskiego. Zwołuje je wybrana przez ubezpieczonych komisja, składająca się z 5 członków, która podjęła się dążyć do zmiany ustroju Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń.

Przy budowie bożnicy w Uhnowie (pow. rawski), spadł z rusztowania robotnik Samuel Zucker i zabił się na miejscu. Przedsiębiorcę budowy Leszczyskiego i murarza Winkowskiego pociągnięto do odpowiedzialności.

Potworna kobieta. Z Warszawy donoszą: We wsi Grochowie, w powiecie warszawskim, mieszkała niejaka Józefa Neumanowa, która półtrzecia roku temu przyjęła na garnuszek niemowlę od służącej Szymańskiej za opłatą 6 rubli. W ciągu dwóch lat Neumanowa znęcała się nad dzieciną w sposób najokrutniejszy. Gdy mąż Neumanowej prosił ją, by zamiast bić, lepiej komukolwiek oddała dziecko, z furją odrzekła: „Zabiję, a nie oddam!" Nareszcie sołtys wsi, korzystając z nieobecności Neumanowej, wszedł przez okno do jej mieszkania, wziął wycieńczoną dziecinę, oddał do gminy, a stąd do szpitala dla dzieci w Warszawie, gdzie po kilku dniach dziecko zmarło. Dziecko pokryte było ranami od kłócia nożem, siniakami od bicia tępem narzędziem, kiszki i żołądeczek były zupełnie puste. Dziecko zmarło na zapalenie mógu, które wywołane było ciągłem drażnieniem przez katowanie i głodzenie organizmu. Podsądna starała się dowieść, że dziecko miało chorobę św. Walentego i w konwulsjach poraniło się o drzewo. Ekspertyza jednak lekarska wykluczyła to dowodzenie. Sąd karny w Warszawie skazał Józefę Neumanowę na pozbawienie wszystkich praw stanu i na cztery lata ciężkich robót, a po odbyciu tej kary na dożywotnie osiedlenie na Syberji.

Renegat Profesor historji Rosji w uniwersytecie warszawskim, Filewicz, admirator Murawiewa-Wieszatela i prowokator obecnych zajść wśród naszej młodzieży w Warszawie, jest, jak się z wiarygodnego dowiadujemy źródła, typowym renegatem. Jako syn zacnego księdza unickiego z Podlasia otrzymał wychowanie domowe całkowicie polskie. Za Polaka też uważał siebie aż do najwyższych klas gimnazjalnych (w Białej podlaskiej), a dopiero w klasie VII, ulegając wpływom „literackim", propagowanym przez nauczyciela języka rosyjskiego, a także wpływom wcale nieidealnym osławionego Liwczaka (Galicjanina), przyjął prawosławie. Jako nowonawrócony odbywał studja uniwersyteckie — dość samotnie. Koledzy gimnazjalni Polacy zerwali z nim naturalnie wszelkie stosunki; Rosjanie w uniwersytecie trzymali się też zdala od niego. Jako magister historji rosyjskiej otrzymał katedrę w Warszawie. Znacznie trudniej mu poszło ze zdobyciem stopnia doktorskiego, ponieważ rozprawa jego doktorska była odrzuconą przez uniwersytety, do których się udawał, dopiero w roku bieżącym przyjął ją uniwersytet kazański i udzielił mu pożądanego stopnia. otwierającego drogę do profesury zwyczajnej.

Oświetlenie oceanu. Włoch Carello i Francus Lemier wystąpili z fantastycznym projektem oświetlenia drogi morskiej na oceanie atlantyckim między Europą a Ameryką przez latarnie morskie, które za pomocą kotwic przytwierdzone byłyby do dna morskiego. Oddalenie między latarniami nie ma przenosić odległości 50 mil morskich. Koszta takiego oświetlenia wynosiłyby 300 do 400 miljonów franków, a utrzymanie i naprawa latarń kosztowałyby 8 do 10 miljonów franków rocznie. Projekt za drogi!

Dyplomata. Poselstwo perskie w Konstantynopolu zastrzega się przeciwko odpowiedzialności za oszustwa byłego posła perskiego przy dworze angielskim, Melkoma Kah, który przy pomocy sfałszowanych dokumentów sprzedaje rzekome koncesje rządu perskiego. Oszukał w ten sposób wielu angielskich kapitalistów, obecnie zamierza przenieść swą działalność na europejski ląd stały. Ostrzeżenie jest zatem na czasie.

Uroczystość ślubu. Osobliwe i fantastyczne cechy zaczynają przybierać uroczystości ślubne u bogaczy lub arystokracji w Nowym Jorku. Ceremonja cała robi wrażenie przedstawienia teatralnego. Kiedy się orszak ślubny zbierze już w kościele, chór kościelny zaczyna śpiewać melodje z wagnerowskich oper, przy akompanjamencie harf i fletów. Pannę młodą prowadzą do ołtarza pod baldachimem z róż, podtrzymywanym przez czterech przybranych w szaty z białego atłasu paziów. Trzy cztero-letnie dziewczynki ubrane w białe atłasowe sukienki staroświeckiego kroju, z wiankami róż na fantazyjnie upiętych włosach, postępują naprzód, sypiąc pannie młodej pod nogi pachnące listki róży i pączki. Suknia ślubna oblubienicy jest w nowym, osobliwszym rodzaju. Wierzchnia spódnica wysoko z boku podpięta, podbita jest różowym jedwabiem, co przy każdem poruszeniu się fałd rzuca różowe światło na spodnią spódnicę, przybraną kosztownemi koronkami weneckiemi. Takież same koronki przybierają tren sukni i są podpięte sznurami prawdziwych pereł. W miejsce wianka na głowie i welonu narzeczona ma djadem z pereł, z pod którego zwieszają się ku tyłowi końce również bardzo kosztownej koronki. Oprócz dzieci, druhen strojnie ubranych i paziów, za panem młodym postępuje jeszcze mała czteroletnia dziewczynka ubrana cała w bieli, niesie poduszkę aksamitną w formie serca, przybraną kwiatami; w pośrodku leżą obrączki dla nowożeńców.

Seminarjum duchowne w Kielcach, zamknięte przed pięciu laty, ma być niebawem otwarte, po skompletowaniu personalu nauczycielskiego. Do chwili obecnej regens X. Kluczyński i dwaj nauczyciele: X. Gerwatowski i X. Puchalski (z djecezji warszawskiej) zostali zatwierdzeni przez władze administracyjne. Obecnie toczy się korespondencja konsystorza jeneralnego o nominację trzeciego profesora nauk teologicznych, na którą to posadę konsystorz przedstawił X. Apolinarego Pogorzelskiego, a do wykładu języka rosyjskiego nauczycieli gimnazjalnych pp. Gąsiorowskiego i Matulewicza. Z alumnów, zakwalifikowanych przez konsystorz do przyjęcia, 17 otrzymało zatwierdzenie władz urzędowych.

Imieniny. Dzień św. Edmunda zgromadził onegdaj w domu pp. Edmundów Mochnackich liczny zastęp gości. Jednym z pierwszych był prezydent Małachowski, zanim zaś członkowie rady z wiceprezydentami p. Michalskim i Schayerem, tudzież liczni urzędnicy magistratu, którzy nigdy zapomnieć nie potrafią tej serdeczności i życzliwości, jaką ich zawsze otaczał były prezydent. I nie wątpimy, że te ze szczerego serca płynące życzenia, jakie z ust dawnych swych podwładnych, a dziś najżyczliwszych przyjaciół usłyszał, były solenizantowi wysoce przyjemne.

Również serdeczne życzenia odbierał od członków rady i gremjum magistratu radca prezydjalny p. Edmund Lukas, a życzenia mu składane były nietylko wyrazem formy, ale istotnej potrzeby serdecznej dla niego życzliwości.

Wystawa jubileuszowa we Wiedniu była onegdaj przedmiotem trzygodzinnej debaty specjalnej komisji, odbytej pod przewodnictwem p. dr. Marchwickiego, a następnie r. Kowalczuka. Przedmiotem obrad był gruntownie i wyczerpująco opracowany referat radcy Uruskiego. Uchwalono obesłać wystawę i na ten cel wstawić odpowiedni kredyt. W wystawie interesowane są głównie departamenty: budowniczy (Hobgarski—Hochberger), sanitarno-targowy (Cetwiński—dr. Pawlikowski), dobroczynności publicznej (Uruski, referent), przemysłowy (Jakubowski) i statystyczny. Prócz szefów odnośnych departamentów i przewodniczących brali udział w obradach pp.: dr. Stroynowski, dr. Gryziecki, Rawski, Ciuchciński i profesor Thulie. Wykonanie szczegółowych planów polecono szefom departamentu sanitarnego, dobroczynności, statystycznego i fizykatu pod przewodnictwem dyrektora Hochbergera. Sprawa ma być ostatecznie załatwioną na jednem z najbliższych posiedzeń komisji.

Krwawa scena na balu. Na balu maskowym, urządzonym w Kijowie, zaszedł w ostatnich dniach października niezmiernie tragiczny wypadek, charakteryzujący zarazem dzikie towarzyskie stosunki, jakie panują w Rosji. Wskutek prowokacyjnego zachowania się jednego z rosyjskich oficerów, powstała w sali balowej pomiędzy grupą oficerów i studentów uniwersyteckich kłótnia, która następnie zamieniła się w bójkę i zakończyła się tem, że jeden z oficerów rozpłatał cięciem szabli czaszkę studentowi Ulanickiemu, Polakowi, za to, iż ten innemu oficerowi zerwał epolety, pobiwszy go poprzednio. Ulanicki umarł wskutek odniesionej rany. Na pogrzebie jego było kilka tysięcy osób, a koledzy zmarłego wydali litografowaną odezwę, w której cytują kilka przykładów prowokacyjnego zachowania się oficerów rosyjskich. Jeden z nich przed paru laty zastrzelił z rewolweru człowieka, który w wagonie kolejowym ujął się za zaczepioną przez tego oficera kobietą.

---

* **Prospekt.** Do dzisiejszego numeru dołącza się prospekt wydawnictwa „Bibljoteki dzieł wyborowych".

* **Do szanownych czytelników „Dziennika Polskiego".** Pisząc o roku 1846, znalazłem niespodziewaną a bardzo wydatną pomoc ze strony czytelników. którzy w wielkiej ilości nadsyłali mi dokumenty, pamiętniki, spostrzeżenia i wspomnienia odnoszące się do owej doby. Niektóre z nich przyszły jednak tak późno, że je dopiero w wydaniu książkowem zużytkować można było. Zachęcony tą życzliwością odzywam się obecnie z uprzejmą prośbą do czytelników *Dziennika Polskiego* (dla którego właśnie kończę obszerniejszą rzecz o r. 1848), ażeby raczyli pospieszyć mi z pomocą. Żyją jeszcze ludzie pamiętający dokładnie owe burzliwe, pełne nadziei i rozczarowań czasy, a niewątpliwie w niejednej rodzinie znajdą się pamiętniki, listy i zapiski do tej doby. Każdy szczegół odnoszący się do charakterystyki czasów i ludzi jest bardzo pożądanym, i szkoda, ażeby zaginął. Na życzenie zostaną odnośne zapiski i dokumenty z podziękowaniem zwrócone, lub też, podobnie jak dokumenty odnoszące się do r. 1846 razem zebrane i do jednej z publicznych bibljotek złożone. Nadmieniam także, że głównie obchodzą mnie rzeczy odnoszące się do Galicji, a przedewszystkiem do jej wschodnich okręgów. Adres *Dziennik Polski* dla

O. B.

Zmarli:

Fr. M. Łazowski, b. urzędnik magistratu, zmarł w sobotę 12. b. m. w 63 roku życia. Pagrzeb odbył się w niedzielę.

Z poezji czeskiej.

P. Maciej Szukiewicz rozpoczął w *Życiu* krakowskiem szereg interesujących sylwetek najmłodszych poetów czeskich, podając równocześnie przekłady celniejszych ich utworów. Jako pierwsza poszła sylwetka Ottokara Breziny, który w przeciągu ostatnich trzech lat zasłynął wydaniem dwóch seryj poetyckich „Tajemne dalky" (Tajemnicza dal) i „Svitane na zapade" (Świt na zachodzie). Brezina jest poetą wielkich, nieokreślonych pragnień, potężnej tęsknoty, roztapiającej się w bezmiarach wszechświata, samotnym duchem, który szybuje wśród mistycznych kręgów, upaja się powodzią niepochwytnych barw i dźwięków i słucha subtelnych hymnów, jakie śpiewa przyroda dla dusz wybranych. Jestto bezwątpienia jeden z najwrażliwszych umysłów naszego czasu, żyjący w sferze abstrakcji i przenoszący stamtąd na papier siłą potężnego talentu najczystszą, wzniosłą, nieziemską poezję. Powtarzamy w przekładzie p. Szukiewicza jeden wiersz Breziny pt. „Modlitwa wieczorna", w którym poeta wypowiada całą kaskadę swoich świetlanych, a zarazem potężnych pragnień. Oto brzmienie „Modlitwy":

O śmierci żywych ciał, twa noc mi jasnym dniem,
Tajemne soki twe w gorącą wlej mi krew,
Śmiertelną mdłością twą mnie spętaj w łożu mem,
Miękkie uściski twe jak białe ramię dziew.
Cudowna woni ty, świat inny z której tchnie,
Mój ziemski żywot zgaś, a ponadziemski wznieć,
I próśb mych szloch i żar, co pali wargi me
I w twarzy płonie mi, w mej duszy scisz i zgnieć!

W kaganki źrenic mych przygasłych, święta zstąp!
Na nowo napełń je, poznania użycz skier,
Niech widzę — grążąc się w pralasów morskich głąb,
W tysiącmilową dal świetlanych nieba sfer —
Jak się kryształy dwa zrastają w łonie skał,
Jak świetną tęczę barw roztacza kwiatów splot,
Jak ferment życia ów, co śród materji spał,
W bytu się zmienia kwiat, w wieczysty wir i grzmot.

Zasobem nowych sił mój ludzki obdarz słuch,
W resonansowy sprzęt me tępe zmysły zmień,
Krążących soków szmer, tajemny wzrostu ruch
Daj słyszeć mi śród gędźb pozaświatowych drgnień.
Niech czuję roślin puls, muzykę gwiezdnych dróg,
Łamanie świetlnych fal, powiewu pęd i szum.
Motylów cichy lot, a w duszy zszedłszy próg
Rodzącą się w niej myśl, jej zamęt, bój i tłum.

Uwolnij moją myśl od ciężkich ziemi pęt,
Światła jej chyżość daj, niech przestworami mknie
Nad kryształowych mórz zielono-modry męt,
W wulkanów zgasłą pierś, w głąb ziemi, gdzie żar wre.

W przepaści wieczną noc niech goni lotem skry
Nad wód ognistych nurt, płomiennych źródeł szał,
Do rozpłakanych grot, gdzie w ciągu stuleć łzy
W kamienny krzepną sen pod baldachimem skał!

W polarną długą noc, gdzie w blasku barwnych wiech
Północnej zorzy lśni wieczysty śnieg i lód,
W rozkoszny wschodu kraj, gdzie odalisek śmiech
W sułtańskich sadach brzmi jak drżenie i dźwięk nut;
Nad ludów głośny gwar, nad pustyń niemy wrzask,
Gdzie gasnąc życia ślad zamiera w słaby rytm,
Ponad pralasów mrok, nad górskich szczytów blask,
Nad zadumany step, mar pełny, mgieł i widm!

Przeniknąć pozwól mi cel wszystkich dróg i sił,
Początek, rozwój, skon, wszechbytu tajny ład,
Sił żywych wieczny krąg, co konstelacji pył
Ogarnia siecią swą i sprawia wzlot i spad,
Co modrą miga skrą śród bagien, wód i trzcin,
I bólom dał się w nas, a w liliach woniom zlądz:
Wieczności kędy brzeg pić daj mi z tajnych win!
Spragniony jednym tchem ugaszę żar, mych żądz!

Wskróś przesyć ciało me, nerw każdy, każdy rdzeń,
Z tajemnych źródeł swym balsamem we mnie spłyń,
Strumieniem lawy krąż i pal się, wrzej i pień,
Rozkoszy dzikich świt nieznany dla mnie czyń;
Aż kiedy płomień żądz w tajemnym ogniu twem
Na popiół wytli się jak smolne łuczyw drwa,
Ty wtedy czoło me ognistym poraź tchem,
W ostatni ułóż sen, co wieczność całą trwa.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś we czwartek „Córka pułku", opera komiczna w 2 aktach Donizettiego; rozpocznie „Primaballerina", komedja w 3 aktach Ernesta Bluma i Raula Toché; jutro w piątek po raz pierwszy „Nieuczciwi", sztuka w 3 aktach Hieronima Rovetty, przekład Jana Kasprowicza; w sobotę popołudniu o godzinie 3 dla młodzieży szkolnej: „Pan Damazy", komedja w 3 aktach Józefa Blizińskiego; wieczorem o godzinie pół do 8 „Pajace", opera w 2 aktach Leoncavalla.

Z teatru. Oprócz sztuk, które robią klapę wobec publiczności, istnieje także kategorja sztuk, wobec których klapę robi — publiczność. Wypadek taki zaszedł teraz we Lwowie z komedją Hauptmana „Kolega Crampton". W stuczterdziestotysięcznem mieście nie znalazło się tylu miłośników prawdziwego piękna, ażeby ten utwór utrzymać w repertoarze bodaj tak długo, jak pierwszą gorszą farsę p. Bałuckiego lub Schoentana i Kadelburga, to znaczy, aby zapewnić jej tak zwaną „przyzwoitą" liczbę przedstawień. Lwów estetyczny, Lwów literacki, Lwów teatralny — zdał na komedji Hauptmana ze skandalicznym skutkiem egzamin dojrzałości. Na onegdajszem przedstawieniu spleśniałej staruszki „Nitouche" z odwiecznymi kupletami o blaszanym żołnierzu teatr był prawie pełny, a obecność swą zamanifestowała zwłaszcza publiczność lożowa — drugie przedstawienie „Kolegi Cramptona" odbywało się przed pustemi krzesłami i lożami. Czy to nie strasznie wymowne zestawienie? Dla kogo więc u nas mają tworzyć artyści i poeci, jeżeli arcydzieł, wprowadzonych na deski sceniczne, słuchać będą bileterzy teatralni, ajenci policyjni, pompierzy i dziewczęta z garderoby? Kuplet, głupi, gruby kuplet — byle dostatecznie drastyczny, farsa, obfitująca w przewracanie krzeseł i wyrzucanie za drzwi — byle naszpikowana dowcipami, adresowanymi do nędznych, zmysłowych instynktów, oto bilans naszego estetycznego wykształcenia. Galerja jest publicznością we Lwowie — publiczność galerją. Nie potrzeba nam poezji, to dobre dla „dekadentów" i w ogóle dla ludzi „nienormalnych". Grunt — śmiech. Dużo śmiechu, zdrowego śmiechu, hygjenicznego śmiechu, głupiego śmiechu! *a. c.*

(n.) **Operetka.** „Nitouche", która zwyczajnie dotychczas bywała polem popisu dla rozmaitych znakomitości operetkowych, onegdaj posłużyła pannie Ludkiewiczównej — na debiut. Onegdajsza też Nitouche różni się od swoich poprzedniczek przedewszystkiem wiekiem, a następnie i kwalifikacjami śpiewackiemi. Wiek przyczynił się w tym wypadku ogromnie do utrzymania pewnego złudzenia, że słuchacz ma przed sobą — pensjonarkę; niemniej też usprawiedliwił różne niedostatki, mniej łatwe do wybaczenia u starszych śpiewaczek. Co do kwalifikacyj śpiewackich, to panna Ludkiewiczówna posiada głos o ciemnawym, okrągłym dźwięku, zupełnie odmienny od tych, jakie najczęściej w operetce słyszymy — głos, który ją prawdopodobnie do opery zaprowadzi. Dziś, nie jest on jeszcze dostatecznie wykształcony, ale jako materjał przedstawia się bardzo korzystnie i przy dalszej pracy nie zawiedzie swej właścicielki. Kilkakrotnych niedokładności w intonowaniu nie kładźlemy na karb słuchu wadliwego, tylko raczej nieobycia się ze sceną i jej warunkami akustycznymi.

P. Ludkiewiczówna obok zgrabnej postaci — i wdzięcznej twarzyczki, posiada jeszcze jedną ważną kwalifikację sceniczną — talent aktorski. Talent ten, objawiający się na razie w pewnej swobodzie ruchów i zręczności w zastosowywaniu rozmaitych szczegółów gry, rozwinie się prawdopodobnie szybko, gdyż inaczej trudno nawet przypuszczać po wczorajszym debiucie, ostatecznie — bardzo gładkim. Bo jakkolwiek zadanie primadony w „Nitouche" nie jest poważne, niemniej jednak przedstawia dla osoby stąpającej pierwszy raz po deskach scenicznych — trudności wielkie. Gdy je przebyła szczęśliwie, to już wiele. Teraz, zaczyna się dla p. Ludkiewiczównej właściwa praca, którą, zdaniem naszem, powinna rozpocząć od poprawienia sobie dykcji, dotychczas jeszcze nadto — lwowskiej. W operze, błąd ten prędzej da się ukryć, jeżeli jednak onegdajsza debiutantka ma zamiar pozostać w operetce, to zbyt często będzie mieć z tak zwaną prozą do czynienia, aby mogła tę stronę swego talentu pozostawić bez szczególnej opieki.

Debiutantka podobała się publiczności i zbierała dużo oklasków. Z pomiędzy innych wykonawców na pierwszym planie stanął pan Feldman, artysta pełen szczerego, nieprzesadzonego, a tak udzielającego się publiczności humoru.

Bibljoteka dzieł wyborowych. Pod powyższym tytułem zaczęło wychodzić we Lwowie nowe wydawnictwo. Ukazał się już pierwszy tom obejmujący Słowackiego „Powieści poetyckie." Jestto najtańsze polskie wydawnictwo. Taniości trudno dalej posunąć. Jeden tom tej bibljoteki obejmujący 11 arkuszy, z przedmową Chmielowskiego kosztuje 25 ct. Cena to bajecznie niska. Jestto rodzaj niemieckich *„Volksausgaben"*, z tą wszakże różnicą, że papier

w „Bibljotece dzieł wyborowych“ lepszy niż w wydawnictwach niemieckich i druk lepszy. Jako tom drugi pojawią się „Tułacze“ Kraszewskiego, później „Pamiętniki Paska“ itd. W Warszawie na poczekaniu Bibljoteka ta rozeszła się w 20 kilku tysiącach egzemplarzy, tak, że natychmiast musiano robić drugi nakład. Na Galicję z dniem 1. grudnia będzie otwartą filja tego wydawnictwa. Prenumerata roczna wynosić będzie 14 zł., a za to mieć się będzie 52 tomów najrozmaitszych powieści, poezyj, dzieł naukowych, filozoficznych itp. Każda z książek, która w prenumeracie „Bibljoteki“ kosztować będzie 25 ct., w handlu księgarskim kosztuje dotychczas do 1 zł. 50 ct. Cena więc bajecznie niska. Za bardze niską opłatą można więc mieć ładną bibljotekę. Lokal redakcji „Bibljoteki“ we Lwowie znajduje się przy placu Marjackim l. 4, hotel Europejski.

Nr. 8. „Życia“ odznacza się tą samą, co poprzednie numery, dążnością doskonalenia się i ciągłego rozwoju. Coraz więcej sił młodych, pełnych energji, talentu i zapału dla prawdziwego piękna gromadzi się około standaru *Życia*. Oprócz kontynuowania poprzednio rozpoczętych prac, znajdujemy tu poezje Kasprowicza („Wstań orkanie!“, Lucjana Rydla („Jesienią“), Wład Nowickiego („Gdy na sen śmierci!“), Selima („Z nienapisanego poematu“), odznaczające się naprzemian pełnią grozy, potęgi, smutku i rezygnacji. Na urozmaiconą treść numeru składają się dalej: doskonała charakterystyka twórczości Maurycego Zycha przez Stanisława Wyrzykowskiego, list o teatrach w Londynie przez Nekandę Trepkę, artykuł o „domie Matejki“ (Adolfa Nowaczyńskiego), o krakowskiej wystawie sztuki (Sema), listy z Wiednia i z Poznania, recenzja teatralna L. Szczepańskiego, sprawozdania z muzyki, ruchu literackiego itd. itd. W „echach“ spotykamy sarkastyczne uwagi o estetykach, dla których ewangelją jest... „genjalny“ Nordau. Feljeton przynosi początek noweli Strindberga „Miłość i chleb.“

Gospodarstwo przemysł i handel.

— **Sprawozdanie z targu** zbożowego na Kleparzu Kraków 16. listopada. Dowozy z Królestwa Polskiego znacznie się w ostatnim czasie zwiększyły, a wskutek tego odbyt mianowicie na białą pszenicę jest trudniejszy, a nawet ceny tego gatunku cokolwiek się obniżyły. Tymczasem pszenica czerwona jest poszukiwana jak przedtem i w cenie stale się trzyma. Żyto przy ograniczonem zaofiarowaniu napotyka odbyt łatwy po cenach dotychczasowych. Jęczmień i owies niezmiennie.

Płacono pszenicę: białą od 10·60 do 11·50; czerwoną 11·— do 12·10 zł.; żółtą 11·— do 12·10 zł.; żyto 8·30 do 8·85 zł.; jęczmień browarny 7·— do 8·50 zł.; na paszę 6·— do 6·70 zł.; owies 6·90 do 7·50 zł.; owies do siewu —·— do —·— zł.; pszenica nowa —·— do —·— zł.; żyto nowe —·— do —·— zł.; wykę —·— do —·— zł.; rzepak —·— do —·— zł.; koniczy czerwony —·— do —·— zł.; biały —·— do —·— zł. Wszystko za 100 kilogr.

Delegacje wspólne.

Komisja budżetowa delegacji austrjackiej ukonstytuowała się wybierając przewodniczącym Jaworskiego, jego zastępcą Dumbę. Rozdzielono już także referaty w następujący sposób: Dumba sprawy zagraniczne; Walterskirchen ordynarjum wojskowe; Popowski *extra ordinarium*; marynarka Stransky: zamknięcia rachunkowe Czedik; kredyty krajów okupowanych Barwiński; wspólne ministerstwo finansów i cła Lupul; najwyższa izba obrachunkowa hr. Dieduszycki. Przyszłe posiedzenie delegacyjnej komisji budżetowej odbędzie się w dniu 23. b. m. przedpołudniem; na porządku dziennym będą sprawy zagraniczne.

W skład komisji weryfikacyjnej weszli pp. Gorayski, Hayden, Rutowski, Stahremberg i Kienmann; do komisji petycyjnej pp. Axmann, Kienmann, br. de Fin Fuchs, Gomperz, Jędrzejowicz, ks. Korcian, Szusterszicz i Zacek. Przewodniczącym jej wybrano p. Zacka, zastępcą jego br. de Fin.

P. Gniewosz wręczył petycję tow. gospodarczego w Krakowie w sprawie zamawiania artykułów dla armji wprost u producentów.

W tegorocznym budżecie ministerstwa wojny znajdują między innemi nastepujące pozycje: budowa magazynów wojskowych materjałów sanitarnych we Lwowie (60.000 zł.), budowa magazynu prowjantowego w Kołomyi (60.000 zł.), takiż magazyn w Brzeżanach (70.000 zł.), budowa 4 nowych magazynów na amunicję w Krakowie (84.000 zł.), takież same magazyny w Przemyślu (84.000 zł.), meljoracje galicyjskich baraków wojskowych na r. 1898 (650.000 zł.)

Na wzmiankę zasługuje jeszcze kredyt celem dostarczenia koni dla trębaczy pułkowych przy piechocie oraz celem urządzenia stacji dla gołębi pocztowych.

Do budżetu wstawiono także kredyt na podwyższenie premji służbowych dla podoficerow.

Nowe premje podoficerskie wynosić będą: Dla feldwebli w 4, 5 i 6 roku 210 zł., w 7, 8 i 9 roku 240 zł., w 10 i dalszym roku służby 270 zł. rocznie; dla zugsführera względnie dla kaprali w takim samym czasie służby premja wynosić będzie 180, 210 i 240 zł., względnie 120, 150 i 180 zł. rocznie. To są premje dla podoficerów, służących z bronią w ręku. Inni podoficerowie pobierać będą bez względu na lata służby: feldwebel 210, zugsführer 180, kapral 120 zł. rocznie.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Wiedeń 17. listopada. Wczorajsze pierwsze posiedzenie delegacji austrjackiej zagaił prezydent ze starszeństwa Helfert.

Hofmann - Wellenhof (niemiecka partja ludowa) oświadcza imieniem swoich towarzyszy politycznych, iż nie wezmą oni udziału w wyborze prezydenta, gdyż przez większość nie zostali wezwani do wstępnych narad nad tym wyborem. W rozprawach delegacji partja mowcy, ze względu na polityczne położenie wewnętrzne, a w szczególności ze względu na niewyjasniony stan rokowań z Węgrami, weźmie udział z zastrzeżeniem, iż z tego nie należy wyciągać zadnego wniosku co do jej stanowiska w sprawie odpowiedniego rozdziału ciężarów, oraz w ogóle w sprawie załatwienia ugody na podstawie konstytucyjnej.

Do powyższego oświadczenia przyłączył się w imieniu partji chrześcjańsko-socjalnej p. Scheicher, a w imieniu partji niemiecko-postępowej p. Gross.

Następnie wybrała delegacja prezydentem p. hr. Franciszka Thuna 35 głosami; 6 kartek oddano próżnych.

Prezydent delegacji p. hr. Thun, podziękowawszy za wybór, oświadcza, iż delegacja przejęta patrjotycznem życzeniem utrzymania silnie i bez uszczerbku mocarstwowego stanowiska monarchji i zadokumentowania uroczyscie godności i powagi państwa Habsburgów na wewnątrz, jak i na zewnątrz, przyzwoli ofiarnie te środki, które są potrzebne dla osiągnięcia tego wysokiego celu *(oklaski)*, przyczem żądania dla całości monarchji będzie się starała pogodzić z siłami materjalnemi ludności.

Prezydent kończy przemowę swą wyrażeniem szczególnej wdzięczności cesarzowi, który już przez pół wieku blisko z ojcowską życzliwością kieruje losami swoich ludów. Mowca zakończył okrzykiem na cześć cesarza, powtórzonym trzykrotnie z entuzjazmem.

Następnie wybrała delegacja p. Jaworskiego wiceprezydentem.

Z kolei sekretarzami wybrani zostali: Parish, Walterskirchen, Barwiński i Kotulinsky.

Nadto wybrano kwestorów i weryfikatorów.

Hr. Gołuchowski wnosi przedłożenia rządowe.

D. Lupul wnosi wybór komisji petycyjnej, złożonej z 9 członków.

Do komisji budżetowej wybrani zostali: hr. Attems, Barwiński, Chlumecky, Czedik, Deym, Dipauli, Dumba, Dzieduszycki, Gross, Jaworski, Kaiser, Kramarz, Lupul, Pacak, Popowski, Scheicher Stransky, Vetter, Walterskirchen, Zaleski, Zedtwitz.

Wiedeń 17. listopada. Węgierska delegacja wczoraj popołudniu odbyła pierwsze posiedzenie i wybrała prezydentem hr. Juljusza Szapary'ego, wiceprezydentem Kolomana Szella. Prezydent dziękując za wybór podniósł w swej przemowie, iż z licznych mów wypowiedzianych w ostatnich czasach przez monarchów europejskich można nabrać przekonania, iż monarchowie ci tak samo jak ludy życzą utrzymania spokoju. W dalszym ciągu wspomniał o trójprzymierzu, którego podstawą także utrzymanie pokoju i o konieczności zgody między obu połowami monarchji gdyż zgoda ta jest główną gwarancją mocarstwowego stanowiska monarchji. W końcu w kilku słowach zrobiwszy wzmiankę o wystawie milenarnej, zakończył okrzykiem na cześć cesarza, który obecni z entuzjazmem trzykrotnie powtórzyli.

Po ukonstytuowaniu się komisyj posiedzenie zostało zamknięte.

Wiedeń 77. listopada. Cesarz przyjmował dziś o 12. w południe członków delegacji węgierskiej, a w godzinę później członków delegacji austrjackiej. Na przemowy prezesów delegacyj odpowiedział cesarz w te słowa:

Ze szczerą podzięką przyjmuję do wiadomości zapewnienie wierności i uległości dopiero co wypowiedziane. W ciągu ubiegłego roku sytuacja na Wschodzie dawała powód do wielu obaw, dziś jednak dzięki zgodnemu postępowaniu wielkich mocarstw, obawy te są już rozprószone.

Podczas tego roku koncert mocarstw europejskich okazał się potężnym czynnikiem, zdolnym do zażegnania wichrzeń na Wschodzie, a jakkolwiek nie powiodło się mu przeszkodzić wybuchowi wielce ubolewania godnego konfliktu wojennego między Turcją a Grecją, to jednak tylko jego niezmordowanej i świadomej celu działalności zawdzięczyć należy, że ten konflikt został zlokalizowany i wreszcie dzięki interwencji mocarstw zakończony. Zadaniem koncertu europejskiego będzie teraz przystąpić do uregulowania stosunków na Krecie. Wyspa ta z zastrzeżeniem zwierzchniczych praw sułtana otrzyma daleko idącą autonomię, a tem samem rękojmię lepszej przyszłości. Z zadowoleniem podnieść mogę, że stosunki nasze do wszystkich mocarstw są jak najlepsze.

Nasz stosunek sojuszowy względem Niemiec i Włoch będzie i nadal jak dotąd podstawą naszej polityki. Utrzymać i wzmocnić tę podstawę, to jest nieustannem dążeniem mojego rządu.

Do dotychczasowych gwarancyj pokojowych, przyłączyło się jeszcze przyjacielskie ułożenie się stosunku naszego do cesarstwa rosyjskiego. Kilkakrotne zjazdy moje z cesarzem Rosji przekonały mię o zgodności naszych zapatrywań i ugruntowały stosunek wzajemnego zaufania między naszemi mocarstwami, którego konsolidowanie może w przyszłości przynieść tylko błogie owoce.

Z uczuciem szczerego zadowolenia wspominam o odwiedzinach, które raczył mi złożyć mój wierny przyjaciel i sprzymierzeniec, cesarz Niemiec, tutaj w Wiedniu i w Budapeszcie.

Niemniej wdzięczne wspomnienie zachowuję o moim zeszłorocznym pobycie w Rumunji i o rewizycie królewskiej pary rumuńskiej.

Przestrzeganie interesów pokoju europejskiego i nadal będzie głównem zadaniem mego rządu, i żywię nadzieję, że pod tym względem możemy z otuchą spoglądać w przyszłość.

Moja administracja wojskowa i w tym roku w żądaniach swych uwzględniła w wysokim stopniu ekonomiczną i finansową sytuację monarchji, chociaż wypadki polityczne na początku bieżącego roku uczyniły pożądanem szybsze uzupełnienie materjału wojennego, które przeprowadzone lub przynajmniej rozpoczęte być musiało.

Zarządzenia te obracały się jednak tylko już w oznaczonych granicach wydoskonalenia mojego wojska i w tych granicach obraca się także budżet wojenny na rok 1898.

Wobec normalnie postępującego ekonomicznego rozwoju Bośnji i Hercogowiny, będą mogły te kraje i w tym roku, tak samo, jak w latach poprzednich, wszystkie potrzeby swego zarządu z własnych pokrywać dochodów.

Polecając przedłożenia mego rządu rozwadze oraz wypróbowanej ofiarności patrjotycznej Panów, życzę dalszym pracom Panów najlepszego powodzenia i serdecznie Panów witam.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Wiedeń 17. listopada. *(Z komisji budżetowej).* Komisja budżetowa i wczoraj jeszcze nie ukończyła obrad nad prowizorjum ugodowem. Następne posiedzenie we czwartek.

Wiedeń 17. listopada. Pp. Bojko i Krempa otrzymali od swych wyborców telegramy z podziękowaniem za głosowanie za wnioskiem p. Pacaka o przejście nad wnioskiem o postawienie gabinetu w stan oskarżenia do porządku dziennego.

Linc 17. listopada. Dr. Ebenhoch na zebraniu wyborców w Schwanenstadt wypowiedział mowę, w której podniósł, iż obstrukcja popełnia zbrodnię na niemieckości i jest hańbą 19 wieku. Klerykali muszą, zdaniem mowcy, z Polakami i Czechami należeć do większości, ponieważ tak liberali, jakoteż wiernokonstytucyjna wielka własność nigdy nie chciała iść razem z klerykałami. Zasady większości wyrażone są w projekcie adresu.

Zatarg między Austrją a Turcją.

Dzienniki omawiają zatarg między Austro-Węgrami a Turcją z powodu zajść w Mersinie i wyrażają nadzieję, że Turcja uzna, iż nie ma słuszności i przed upływem wyznaczonego jej do czwartku ultimatum da żądane przez ambasadora austro-węgierskiego zadośćuczynienie.

Fremdenblatt pisze, że prawie na pewno przyjąć można, iż energiczna decyzja ministerstwa spraw zagranicznych nie nastąpiła bez poprzedniego zasięgnięcia opinji austrjackiego ambasadora br. Calice. Otóż ta okoliczność, że br. Calice, którego doświadczenie jest rękojmią tego, że zapatruje się on spokojnie na rzecz, którego sułtan przy rozmaitych okazjach odszczególniał i nazywał swym przyjacielem, doradzał tak energicznie wystąpić, dowodzi najlepiej, że było potrzeba tak wystąpić. Turcja ma największy interes w tem, aby nie dopuszczać do konfliktu z Austro-Węgrami i nie wywoływać w Europie opinji, iż chrześcjanie nie mogą swobodnie poruszać się na terytorjum tureckiem.

Neues Wiener Tagblatt przypomina Turcji, jak wielką przyjacielską usługę oddały jej Austro-Węgry wspólnie z Rosją przez odosobnienie Grecji, to też jeżeli Porta ma choć odrobinę rozsądku, powinna uchylić wszystko, coby mogło ją przyprawić o utratę życzliwości Austro-Węgier.

(Telegr. „Dziennika Polskiego.“)

Wiedeń 17. listopada. Konflikt austrjacko-turecki wbrew oczekiwaniom mocno się zaostrzył. Wprawdzie wszyscy są przekonani, iż Turcja przed upływem postawionego jej terminu (do czwartku) namyśli się i udzieli Austrji żądanej satysfakcji, mimo to jednak dziś sprawa ta jest dość poważną. Wszyscy z uznaniem podnoszą, iż hr. Gołuchowski sprawą tą zajął się z energją, jakiej niestety austrjackiemu ministerstwu spraw zagranicznych nieraz brakowało. Jak niedawno wobec Bułgarji hr. Gołuchowski obronił stanowisko i powagę austro-węgierskiej monarchji i zmusił Bułgarów do cofnięcia i odwołania rzuconych kalumnij, tak dziś wobec Turcji wystąpił energicznie w obronie powagi monarchji.

Jak poważnie na sprawę tego konfliktu zapatrują się w ministerstwie spraw zagranicznych dowodzi następująca korespondencja zawsze dobrze poinformowanego korespondenta *Gazety kolońskiej*. Owoż korespondent ów telegrafuje do owego dziennika, że zapowiedziane bombardowanie Mersiny wcale nie jest próżną pogróżką. Jeżeli do południa we czwartek Turcja nie da Austrji zupełnej satysfakcji to bombardowanie bezwarunkowo się odbędzie.

Nie należy jednak tego uważać za wypowiedzenie wojny Turcji przez Austrję. Przypuszczają także, iż Turcji odebranym zostanie protektorat nad Mersiną dlatego, że ona nie umie w dostateczny sposób utrzymać tam swej powagi. Ajent Lloyda Brazzafoli, który autoryzowany przez Portę powrócił do Mersyny, mimo tego został wraz z swym bratem pobity, przeciw innym austrjackim poddanym zas podnoszono rozmaite groźby.

Następnie ludność Mersyny, wcale nie zważając na zakaz sułtana znieważyła flagę austrjacką. Dlatego też gołosłownych przyrzeczeń Porty, iż spokój zaprowadzi i winnych ukarze nie uważa austrjackie ministerstwo spraw zagranicznych za dostateczną satysfakcję. Turcja więc — jeżeli chce uniknąć bombardowania — faktami musi udowodnić, że powagę swą w Mersynie jeszcze zachować potrafi i że rozkaz jej będzie tam usłuchany i wykonany.

W tej samej sprawie *Pester Lloyd* widocznie oparty na źródłach urzędowych donosi co następuje: Chociaż wcale nie jesteśmy skłonni w tragiczny jakiś sposób zapatrywać się na różnice, jakie wybuchły między naszą ambasadą a Portą w Stambule, to jednak musimy dać wyraz naszemu oburzeniu z powodu dziwnego postępowania i zaślepienia rządu tureckiego, który widocznie nie rozróżnia przyjaciela od wroga i nie chce z własnej woli wypełnić tych obowiązków, od których wypełnienia nie odciągałoby się żadno mocarstwo, które nie chciałoby się wyłączyć z koncertu państw europejskich.

Każde państwo europejskie przecież, któreby zostało przekonanem, iż popełniło niesprawiedliwość, nie będzie czekało z daniem satysfakcji do chwili, w której do dania jej zostanie zmuszonem, lecz udzieli jej samo dobrowolnie. Turcja zachowuje się inaczej. Danie satysfakcji trzeba dopiero na niej wymuszać. Takie postępowanie jest prawdziwie barbarzyńskiem i w żaden sposób nie da się pogodzić z pojęciami o międzynarodowej grzeczności.

Można być pewnym, że Turcja albo jeszcze wczas pójdzie do głowy po rozum, albo z całej tej afery wyjdzie z rezultatem, który jej wcale nie przysporzy sławy. Lecz jakiż sąd można wydać wogóle o intencjach Porty, jeżeli ona w sprawie udzielenia sprawiedliwej satysfakcji nie utrzymuje się na stanowisku mocarstwa europejskiego, lecz stawia się na równi z jakiemś egzotycznem państewkiem negrów? (Aluzja do zatargu jaki wybuchł między Niemcami a Haiti, gdzie Niemcy również przemocą tylko wymusili na rządzie haitańskim satysfakcję za szkody wyrządzone niemieckiemu poddanemu. *P. R).*

To postępowanie Turcji nie może pozostać bez wpływu na ogólny sąd o niej i im energiczniej i poważniej kierownictwo naszego ministerstwa spraw zagranicznych postępować będzie, tem lepiej to będzie dla Turcji samej, gdyż może to wyleczy ją z obłędu wielkości, w który popadła po ostatniej wojnie z Grecją, a który wielce dla niej może być niebezpiecznym.

Kanea 17. listopada. Jeśli Porta do czwartku nie da Austrji satysfakcji odpłyną ztąd austrjackie pancerniki „Wien“ i Cesarz Franciszek Józef“ do Mersyny i rozpoczną bombardowanie.

Konstantynopol 17. listopada. Nieprawdziwą jest pogłoska, jakoby ambasador austrjacki br. Calice zgodził się na to, ażeby sprawę ajenta „Lloyda“ Brazzafolliego załatwiono oddzielnie od sprawy koleji wschodnich. Opowiadają tu, że Porta gotową jest tylko w pierwszej sprawie (Brazzafolliego) dać w zupełności żądaną satysfakcję, atoli nieprawdą jest, jakoby w tym razie br. Calice pozostał w Konstantynopolu, gdyż sprawa koleji wschodnich, którą Turcya ustawicznymi fortelami już długo przewleka, musi być również załatwioną w terminie wyznaczonym w austrjackiem *ultimatum*, tj. do czwartku, w przeciwnym razie br. Calice wyjedzie stąd we czwartek pociągiem „Orient Express“ i zastosowane zostaną bezzwłocznie przygotowane już repressalia.

TELEGRAMY „Dziennika Polskiego.“

Paryż 17. listopada. Jedno z pism przychylnych Dreyfussowi doniosło, iż autorem listów, które doprowadziły do skazania Dreyfussa za szpiegostwo, był hr. Walsin-Esterhazy. W odpowiedzi na to pisma antisemickie twierdzą, że hr. Esterhazy już od dawna stał w służbie żydowskiej i działał zawsze na korzyść żydów i w tej sprawie także został wysunięty na czoło przez żydów. W pojedynku Cremieux'go z Drumontem fungował on jako sekundant pierwszego. Natomiast inne pisma donoszą, iż hr. Esterhazy, od dawna już przeszedł do obozu antisemitów i w istocie też antisemicki dziennik *Libre parole* wystąpił gorąco w jego obronie.

Paryż 17. listopada. Hr. Walsin-Esterhazy, którego brat skazanego Dreyfussa obwinił, iż on jest autorem listów, na podstawie których wytoczono Dreyfussowi śledztwo, przesłał do ajencji Havasa tekst listu swego, który wystosował on do ministerstwa wojny. List ten brzmi:

„Panie ministrze! W dzisiejszych dziennikach porannych wyczytałem skierowaną przeciw mnie bezczelną kalumnję: Żądam od pana wytoczenia śledztwa, jestem gotów odpowiadać na wszelkie czynione mi zarzuty i oskarżenia.“

Paryż 17. listopada. Sprawa Dreyfussa omawianą była wczoraj w obu izbach. W parlamencie minister wojny oświadczył, iż miał z senatorem Scheurer-Kestnerem poufną konferencję, na której on pokazał mu wprawdzie dokumenty dotyczące sprawy Dreyfussa, ale mu nie chciał pozostawić ich do przejrzenia. Mimo wezwania p. Kestner nie chce udać się na drogę prawa. Ponieważ jednak rodzina skazanego Dreyfussa wskazała na oficera, który według jej zdania ma być winnym szpiegostwa (Rogemont'a) to obowiązkiem rządu jest się przekonać, czy zarzuty te są prawdziwe *(oklaski)*.

Senat odrzucił wniosek Le Prevosta domagający się aby na najbliższem posiedzeniu senatu obradowano nad przekazanym komisji projektem ustawy o szpiegostwie i aby przy tej sposobności zniewolono ministra wojny i wiceprezydenta senatu Scheurer-Kestnera do wyjaśnień w sprawie Dreyfussa. Wniosek ten zaś odrzucono dlatego, że minister sprawiedliwości prosił o odroczenie dyskusji nad tą sprawą na czas późniejszy i dlatego, że komisja prac swych nad przekazanym jej projektem ustawy jeszcze nie ukończyła.

Dzienniki na wyścigi starają się donieść coś nowego i sensacyjnego o sprawie Dreyfussa.

Jour donosi, iż major hr. Esterhazy powrócił z Londynu zkąd przywiózł ze sobą dokument, stwierdzający niezbicie winę Dreyfussa. Dokument ów otrzymał hr. Esterhazy, od jakiejś nieznanej mu damy, która przed dwoma tygodniami przestrzegła go o przygotowywanym na niego spisku.

Hr. Esterhazy interwiewowany przez reporterów dziennikarskich, oświadczył, że obrońca Dreyfussa wybrał go sobie za kozła ofiarnego dlatego, że wiedzą, iż jest graczem i już prawie zrujnowanym.

Hr. Esterhazy miał prosić ministra wojny o zezwolenie wytoczenia p. Scheurer-Kestnerowi skargi o oszczerstwo.

Ateny 17. listopada. Przy wyborze wiceprezydenta izby i sekretarzy zwyciężyli znów stronnicy Delyannisa.

Kanea 17. listopada. Biskup grecki w Kanei otrzymał od konsula rosyjskiego doniesienie, że car spaloną dzielnicę Kanei odbuduje na własny koszt, że wybuduje i powiększy spaloną cerkiew i że znaczne sumy przeznaczył dla biednych w Kandji i Retymmie.

Wiedeń 17. listopada. Na zgromadzeniu studentów znany przewódca robotników dr. Ellbogen omawiał stosunek socjalnej demokracji do nacjonalizmu, poczem przemawiał student czeski, który oświadczył, iż czescy studenci socjaliści nie wezmą udziału w zamierzonej przez studentów słowiańskich demonstracji na rzecz rozporządzeń językowych. W dalszym ciągu zgromadzenia przyszło między sjonistami a socjalnymi demokratami do tak gwałtownej kłótni, że posiedzenie musiało być zamkniętem i policja musiała opróżnić salę.

Wiedeń 17. listopada. Dolno-austrjacki związek śpiewacki odbył onegdaj walne zgromadzenie, na którem zrobiono owację na cześć opozycji w parlamencie.

Wiedeń 17. listopada. Adjunkt sądowy Borowiecki, mianowany sędzią powiatowym w Czarnym Dunajcu.

Notarjusz Klemens Krawec, przeniesiony z Potoku Złotego do Podwołoczysk.

Budapeszt 17. listopada. Pod Huszt palą się od dwóch dni lasy. Ogień podłożyli zapewne kłusownicy. Prace nad zlokalizowaniem ognia prowadzą się z wielką energją.

Budapeszt 17. listopada. Z Sofji donoszą, iż były adjutant księcia bułgarskiego Bojczew, skazany, jak wiadomo, za zamordowanie swej kochanki, śpiewaczki węgierskiej Simonównej, usiłował uciec z więzienia. Za pomocą dwóch sztab żelaznych, które w dziwny jakiś sposób dostały się w jego ręc, wyżłobił on otwór w ścianie swej celi. Prokurator zwiedzając więzienie, spostrzegł w czas jeszcze te usiłowania Bojczewa i polecił przenieść go do innej celi.

Tryjest 17. listopada. Bastujący woznicy tramwajowi wrócili dziś do pracy.

Berlin 17. listopada. Na tutejszym dworcu pociąg osobowy wjechał na pociąg towarowy. Maszynista zginął na miejscu, palacz jest ciężko ranny, a kilku podróżnych lekko.

Monachjum 17. listopada. Zmarł tu znany historyk i nowelista, profesor uniwersytetu Riehl.

Z izby handlowej i przemysłowej.

Lwów 17. listopada 1897 r.

I. Akcje za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 211·50 do 214·50. Kolej Lwow.-Czern.-Jassy po 200 zł. w. a. w srebr. 290·50 do 293·50. Banku hipot po 200 zł. w. a. 385·— do 395·—. Banku kred. galic. po 200 zł. w. a. —·— do 210·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200·— do 210·—. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron — 250 zł. w. a. 260·— do —·—.

II. Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% w. a. wylosowal. z 10% prem. 110·— do 110·70. Banku hipot. gal. 4½% w. a. los. w 50 lat 100·10 do 100·80. Banku hipot. gal. 4% w. a. losów w 60 lat po 200 koron 96·60 do 97·30. Banku krajowego 4½% w. a. los. w 51 lat. 100·70 do 101·40. Banku krajowego 4% w. a. los. w 57 lat. 98·— do 98·70. Tow. kred. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 98·— do 98·70. Tow. kredyt. gal. ziem. 4% los. w 41½ lat. 97·20 do 97·90. Towarz. kredyt. galic. ziem. 4% los. w 56 lat. 96·50 do 97·20.

III. Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. 97·80 do 98·50. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. 102·50 do —·—. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·50 do —·—. Komunalne Banku krajowego 4½% w. a. III. em. 100·20 do 100·90. Kolej. lokalne Banku kraj. 4% po 200 kor. 97·50 do 98·20. Pożyczki kraj. 6% w. a. 103·— do —·—. Pożyczki kraj. 4½% w. a. —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% w. a. z roku 1891 —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% po 200 koron — 100 zł. w. a. z roku 1893 97·90 do 98·60. Pożyczki 4% gminy miasta Lwowa 96·60 do 97·30.

IV. Losy. Miasta Krakowa od 27·— do 29·—. Miasta Stanisławowa od 44·— do —·—

V. Monety. Dukat ces. 5·63 do 5·73. Napoleon'dor od 9·48 do 9·58. Półimperjał 9·50 do 9·60. Rubel ros. srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel ros. papierowy 1·27·60 do 1·28·60. 100 marek niem. 58·65 do 59·15

Przyjechali do Lwowa.

dnia 17. listopada 1897 r.

HOTEL ZORZA O. hr. Ressiegnier z Niska. N. hr. Potocka z Zatora. J. Paygert ze Streptowa. J. Czerniakowska z Kiplaczki. T. Fedorowicz z Klebanówki, E. hr. Dzieduszycki z Izydorówki A. Szalaj z Bóbrki.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 3 pierwszorzędny hotel restauracja i kawiarnia. W. hr. Baworowski z żoną z Ostrowa. M. hr. Dębicka z Jaworowa. A. Rodakiewicz z Przemyśla. S. Łukasiewicz z Winiatyniec. B. Hirschhorn z Dziuryna. E. Ostermann ze Stanisławowa. K. Höffer, major Steinitzer z Wiednia. Dr. Steinhardt z Tarnopola. A. Seinfeld z żoną z Czerniowiec.

HOTEL EUROPEJSKI. S. Jabłoński z Rzeszowa. A. Weigel z Jarosławia. W. Oleniak, W. Tuchsbalg z Wiednia. Br. A. Horoch z Winniczek. J. Krzysztofowiez z Mondzelówki. W. Decykiewicz z Wiednia. Dr. A. Langer, dr. V. Landesberg z Tarnopola. Grabowski z Rosji. D. Nebenzahl z Sanoka. J. Merson ze Schodnicy.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

(4)

Rudolf Stratz.

POJEDYNEK.

(Ciąg dalszy).

Powóz majora stał na szosie. Stary stangret, usłyszawszy trzask gałęzi, zaczął się z ciekawością wpatrywać w tym kierunku. Następnie bezzębne jego usta rozciągnął jakiś uśmiech, a potem z głupim wyrazem w twarzy skinął na młodego forysica, aby z koni pozdejmował derki i otworzył drzwiczki karety.

Wszyscy wsiedli, służący usiadł na koźle i powóz ruszył w kierunku miasta, podskakując znowu po zamarzłych, wyrżniętych już kolejach.

Rozmawiano nie wiele. Major zadumany ćmił już trzecie cygaro, młody lekarz, który skromnie siedział na przedniem siedzeniu, patrzył przed siebie i od czasu do czasu uśmiechał się zagadkowo, a docent prywatny jakoś ponuro i trochę podrażniony spoglądał na lekarza.

— Czyżby się z nas wyśmiewał? — pomyślał mimowoli. — O czem on myśli?

Według wszelkiego prawdopodobieństwa myślał o tem, że za tę przejażdżkę o świcie otrzyma przyzwoite honorarjum!

I jak dziwnie uśmiechał się stary stangret, gdy wsiadali do powozu... tak... Nieuszkodzonemu pojedynkowiczowi wydawało się, że śmieje się z niego nawet listonosz, który, opierając się na lasce, przeszedł obok nich i salutował po wojskowemu.

Czyż ci wszyscy ludzie nie mieli słuszności?

On, przeciwnik pojedynku, sprzeniewierzył się swoim zasadom, pojedynkował się na śmierć i życie!

— To już naprawdę zanadto głupie! — rzekł nagle zupełnie głośno, tak, że towarzysze spojrzeli na niego zdumieni. Zauważywszy to, dodał: — Gdybym wiedział, że taka historja może się skończyć w podobny sposób...

Major flegmatycznie strącił popiół z cygara i rzekł:

— Gdybyś pan był zabił asesora, to, czy sądzisz pan, że dwu lub trzyletni pobyt w fortecy byłby przyjemnością? Nie... to, nie mówiąc już o wielu innych rzeczach, jest ogromną stratą czasu... Pańska karjera byłaby zachwianą... No... a co się tyczy tego, gdyby on pana trafił, to z pewnością nie bardzobyś pan sobie tego życzył... A więc... pozostawała tylko jedna rzecz...

— Abym go był zranił w nogę — rzekł docent prywatny drżącym ze wzruszenia głosem.

— Zgadzam się z panem, mój przyjacielu — odparł major spokojnie. — Ale, aby to osiągnąć, należy umieć strzelać! Jednemu Panu Bogu wiadomo tylko, gdzie my obydwaj mierzyliście dzisiaj. Zdaje mi się, że wy, sekundanci, znajdowaliśmy się w daleko większem niebezpieczeństwie.

Docent prywatny nie odpowiedział nic, młody lekarz uśmiechał się znowu, a powóz trząsł się znowu, tocząc się naprzód wśród ulewnego deszczu...

Przed swem mieszkaniem pożegnał się docent prywatny z majorem i lekarzem, podziękowawszy im za ich fatygę uściskiem ręki.

Nareszcie znalazł się w swoim zimnym, jeszcze nie uprzątniętym pokoju. Jakieś ciężkie, przykre uczucie dławiło go prawie. Czegoś podobnego doświadczał już kilka razy dawniej, będąc jeszcze studentem, po wesołych, rzadkich co prawda, hulankach.

Młody uczony podszedł do stołu i uśmiechnął się gorzko. Na stole stała jeszcze zgaszona świeca, obok leżał surdut, pieczątka i listy pożegnalne, które w nocy napisał do swej rodziny. Jeden z nich, szczególnie gruby, miał na sobie adres: „Pani Zuzannie Till.“

Potargał wszystkie listy i rzucił je do kosza.

Du sublime au ridicule il n'y a qu'un pas!

Kto to właściwie powiedział? W żaden sposób nie mógł sobie tego przypomnieć. W każdym razie ten nieznajomy miał słuszność.

Maleńki wypadek podówczas, gdy zadrżały obydwa pistolety, gdyby kurek na ćwierć sekundy wcześniej zapadł... a mogłaby się stać taka tragedja, o której miasto całe opowiadałoby sobie ze zgrozą i ubolewaniem, a telegraf roznosiłby o niej wieści po wszystkich kątach świata. Mówionoby o niej na zgromadzeniach ludowych, a może i w parlamencie rzeszy wypowiedziałby który z posłów długą mowę...

A teraz?...

Wstał i zadzwonił, aby gospodynię poprosić o filiżankę kawy. Trochę kawy — to zaprawdę będzie koniec godny tej sprawy honorowej.

Co za szczęście, że to wszystko wiadomem jest tylko kilku zaufanym osobom! Za kilka tygodni wszyscy o tem zapomną, a i on sam wtrąci w otchłań zapomnienia ten najgłupszy krok w swojem życiu.

Weszła gospodyni z listem w ręku. Powiedziała, że ogrodnik pani Till już cztery razy przychodził — po raz pierwszy przyszedł o ósmej rano — i teraz dopiero zostawił ten list, nie mogąc się doczekać pana.

Docent prywatny z drżeniem rozerwał kopertę. Delikatny charakter pisma ręki kobiecej zaczął mu tańczyć przed oczyma. Minęło kilka chwil, zanim mógł się spokojnie zabrać do czytania.

„Drogi przyjacielu! Dopiero wczoraj, późnym wieczorem, dowiedziałam się o pańskiem wystąpieniu. Mówiono mi, że będziecie się strzelali. Ze strachu przepędziłam noc całą bezsennie we łzach. Dzisiaj, wczesnym rankiem, posyłałam do pana mego ogrodnika, ale pańska gospodyni powiedziała mu, że pojechałeś pan za miasto z jakimś oficerem. Zrozumiałam, co to znaczy. Na miłość boską, uwolnij mnie pan jak można najprędzej z tej okropnej niepewnosci i przyjdź pan do oddanej ci

Zuzanny Till.“

(Ciąg dalszy nastąpi).

Rozkład jazdy pociągów kolejowych dla miasta Lwowa,

wedle czasu środkowo-europejskiego późniejszego o 36 minut od czasu lwowskiego, ważny od 1. października 1897 r.

Pociąg	godzina	przychodzi do Lwowa:
osobowy	7·30	z Suczawy i Czerniowiec
„	7·50	z Janowa
„	7·52	z Tarnopola i Brodów na Podzamcze
„	8·05	ze Stryja i Ławocznego
„	8·15	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
„	8·25	z Sokala i Rawy ruskiej
„	9·10	z Krakowa w połącz. z Chyrowem
„	10·35	z Jarosławia
„	1·15	z Janowa
pospiesz.	1·30	z Krakowa w połączeniu z N. Sączem, Zagórzem, Chyrowem i Rawą
osobowy	1·40	ze Stryja i Ławocznego w połączeniu z Chyrowem i Stanisławowem
pospiesz.	1·50	z Suczawy i Czerniowiec
„	2·15	z Podwołoczysk na Podzamcze
„	2·30	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny
osobowy	5·25	z Bełzca w połącz. z Sokalem i Jarosławiem
„	5·35	z Podwołoczysk i Brodów na Podzamcze
„	5·45	z Czerniowiec
Noc		
osobowy	6·—	z Podwołoczysk na dworzec główny
„	6·55	z Krakowa w połącz. z Rozwadowem
„	8·49	z Brzuchowic tylko od ¹/₇ do ²⁵/₉ włącznie
pospieszny	8·45	z Krakowa, Jasła, Sanoka
osobowy	9·10	z Suczawy i Czerniowiec
„	9·30	z Krakowa w poł. z N. Sączem i Rawą
pospieszny	9·50	z Suczawy i Czerniowiec
„	9·43	z Podwołoczysk i Brodów na Podzamcze
„	10·—	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec gł.
osobowy	10·20	ze Stryja w poł. z Chyrowem
„	12·10	z Ławocznego, Stryja, Kałusza
„	3·04	z Podwołoczysk na Podzamcze
„	3·30	z Podwołoczysk na dworzec główny
pospieszny	5·10	z Krakowa w poł. z N. Sączem, Jasłem i Chyrowem

Pociąg	godzina	odchodzi ze Lwowa:
pospiesz.	6·—	do Podwołoczysk i Brodow z dworca główn.
„	6·10	do Czerniowiec i Suczawy
„	6·15	do Podwołoczysk z Podzamcza
osobowy	6·45	do Czerniowiec i Suczawy
pospiesz.	8·40	do Krakowa, Rozwadowa, Orłowa przez Tarnów
osobowy	8·50	do Janowa
osobowy	8·55	do Krakowa w połącz. z N. Sączem
„	9·20	do Skolego, Kałusza, Chyrowa
„	9·25	do Bełzca w połącz. z Sokalem i Jarosławiem
„	10·05	do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn.
„	10·27	do Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze
„	10·45	do Czerniowiec i Suczawy
pospiesz.	1·55	do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn.
„	2·08	do Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze
pospiesz.	2·40	do Suczawy i Czerniowiec
pospiesz.	2·50	do Krakowa w poł. z Rawą i Chyrowem
„	3·05	do Stryja
„	4·40	do Jarosławia
Noc		
osobowy	6·45	do Krakowa i Pesztu
„	7·05	do Sokala i Rawy ruskiej
osobowy	7·25	do Tarnopola z dworca głównego
„	7·30	do Stryja i Ławocznego, Kałusza, Chyrowa
„	7·47	do Tarnopola z dworca Podzamcze
„	7·48	do Janowa
„	10·30	do Czerniowiec i Suczawy
pospieszny	10·50	do Krakowa w połącz. z Jasłem, Rozwadowem i N. Sączem
osobowy	11·—	do Podwołoczysk i Brodów z dworca gł.
„	11·27	do Podwołoczysk, Brodów, Kopeczyniec, Husiatyna z dworca Podzamcze
„	4·40	do Krakowa w poł. z Chyrowem, Jasłem, Rozwadowem i N. Sączem
„	5·20	do Stryja, Ławocznego i Chyrowa

UWAGA. Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut, a mianowicie 12 godz. w czasie środkowo-europejskim = 12 godz. 36 min. czasu lwowskiego. Nocne godziny od 6·00 wieczór, do 5·59 rano objęte są **ramkami.** Biuro informacyjne c. k. kolei państw. przy ulicy 3 Maja w Hotelu Imperial udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

Redaktor odpowiedzialny Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringla.